poprzedni nr A: 872/1571

28.11.2006

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum Okręgu Pomorze Armii Krajowej
oraz Archiwum Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Wały Generała Sikorskiego 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: tapak@wp.pl, www.zawacka.pl

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

poza Pom.
Kościerzyna Kraków
NOW
++ Gotuński Walerian
okup. Michnowski
ps. 'Rekowski', 'Jarosz'

A-872/1571 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI Gołuński Walerian

T: M-872/1571 Pom.

poza Pom. Kościerzyna - Kraków NOW

I./1. Relacja k. 13 s. 1-13

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 8 s. 1-8

II. Materiały uzupełniające relację k. 14 s. 1-18

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 3

VI. Fotografie brak

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1 Relacja o Walerianie GOŁUŃSKIM spisana przez
1. Krystynę Wojtowicz. s. 12   k. 1   s. 1

2. Przyczynki do historii Narodowej Organizacji Wojskowej Okr. Krakowskiego, kserokop. oryg. rkp. autorstwa „Jarosza" – Waleriana Gołuńskiego   k. 12 s. 2-13

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

M-842/1571

Walerian GOŁUŃSKI

ps.: Michnowski, Rekowski, Jarosz, Budzisz
kierownik Wydziału Organizacyjnego NOW w Krakowie

Urodził się 26 listopada 1913r. w miejscowości Stara Kiszewa w powiecie Kościerzyna, syn Jana i Marii Michnowskiej.
Do gimnazjum uczęszczał w Chojnicach, gdzie był aktywnym członkiem, a potem przewodniczącym organizacji narodowej. Studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim i był działaczem organizacji studenckiej "Bratnia Pomoc", której prezesował.
W czasie wojny znalazł się w Krakowie i natychmiast włączył się do pracy konspiracyjnej. Był członkiem Komendy Narodowej Organizacji Wojskowej - Okręg Kraków, pełniąc funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego. Organizował teren województwa krakowskiego do walki z Niemcami. Współuczestniczył w tworzeniu oddziałów partyzanckich i dywersyjno - bojowych. (1) x
Aresztowany we wrześniu 1944r. po śledztwie został osadzony w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu, potem w Legenfeldzie. W czasie ewakuacji obozu w kwietniu 1945r. ucieka lecz ponownie złapany zostaje osadzony w więzieniu w Anerbach.
Po wyzwoleniu wraca do Polski do Krakowa i podejmuje pracę w sądzie okręgowym. Wkrótce nawiązuje kontakt z nielegalnie organizującym się Stronnictwem Narodowym. Z misją utworzenia okręgu gdańskiego SN przenosi się wraz z żoną do Gdańska. Organizacja działa do końca grudnia 1946r. (2).
Walerian Gołuński został aresztowany i przebywał w więzieniu (3) we Wronkach do końca 1953r. Po wyjściu z więzienia pracował jako radca prawny w Krakowie. Zmarł 25 stycznia 1988r. (4)

Załączniki: 15 05 96 Krystyna Wojtowicz

1. Walerian Gołuński, "Przyczynek do historii Narodowej Organizacji Wojskowej okręgu Krakowskiego"
2. Henryk Lechowski, "Agent Abwehry", Wyd. Morskie, Gdynia 1967, str. 120 - 148.
   (Walerian Gołuński występuje tu pod nazwiskiem Gałecki. W/g relacji jego żony, Marii Gołuńskiej, opisane w tej książce fakty w zasadzie odpowiadają prawdzie.)
3. Odpis Wyroku z dnia 20 maja 1947r., nr. akt. S.R. 312/47, wydany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku
4. "Zmarł Walerian Gołuński", art. "Myśl Polska", 1 - 15 luty 1988r., str. 3

Uwaga: - brał czynny udział w procesie scalania NOW z AK.

Opr. Krystyna Wojtowicz

Przyczynek (1)

do historii Narodowej Organizacji Wojskowej okręgu Krakowskiego.

I/1/2

W jesieni 1939 r., tuż po klęsce wrześniowej, grupa krakowskich działaczy Stronnictwa Narodowego zawiązała organizację ~~konspiracji~~ konspiracyjną, aby prowadzić walkę z okupantem. Zrazu organizacja ta nie miała charakteru wojskowego, jednakże na podstawie pierwszych doświadczeń twórcy organizacji dostrzegli, iż formy działalności politycznej nie odpowiadają wymogom bezpardonowej walki, którą okupant swymi bezwzględnymi metodami narzucił Narodowi Polskiemu. Przeto już na przełomie ~~roku ta~~ lat 1939 – 1940 owa organizacja przekształciła się, i przyjmuje strukturę wojskową i wytycza sobie jako ~~cel działania~~ zadanie walkę zbrojną z okupantem, walkę zbrojną o realizację historycznych celów Narodu Polskiego. Już w tamtych dniach pierwszych wysiłków organizacyjno-wojskowych twórcom N.O.W. towarzyszy świadoma myśl polityczna. Tworzą oni N.O.W. w celu realizacji koncepcji politycznej, wyraźnie określonej i sformułowanej. Koncepcja ta była kontynuacją myśli politycznej Romana Dmowskiego i jej twórczym rozwinięciem, dostosowanym do wymagań chwili historycznych i rozstrzygających o dalszych losach Narodu zmagań z Niemcami. Podstawowym elementem tej koncepcji była

idea walki o granicę Odry i Nisy Łużyckiej, przy czym granicę tę pojmowano jako niezbędny warunek bytu i rozwoju Narodu Polskiego, w granicy tej widziano linię zachodnią ~~terytorium ojczystego~~ i bastion terytorium ojczystego, a osiągnięcie tej linii traktowano jako konieczną przesłankę dokończenia dzieła budowy tego terytorium na zachodzie.

Idea powrotu Narodu Polskiego na zachodnie obszary jego historycznych ~~była~~ przeznaczeń była czynnikiem powstania i działań N. O. W.

działaczy N. O. W. wyrosła z myśli politycznej Stronnictwa Narodowego i była ich organizacyjnym dziełem. Pierwsza kadra dowódców N. O. W. w okręgu krakowskim wywodziła się wprost z szeregów działaczy Stronnictwa Narodowego. Byli to więc dowódcy znani powszechnie ~~[illegible]~~ i w pracy organizacyjnej doświadczeni. Umożliwiło to szybki rozwój N. O. W., ułatwiało ~~rekre~~ rekrutację kadr i budowę zrębów organizacyjnych, ale równocześnie otwierało organizację konspiracyjną na zewnątrz, wobec penetracji agentów Gestapo, zwłaszcza że podówczas metody działań pierwszych dowódców N. O. W., nawykłych do ~~dzia-~~ form jawnych i publicznych i jeszcze niedostatecznie ~~wtaj~~ świadomych arkanów konspiracji, ~~stanowiły w~~ nie były należycie przystosowane do potrzeb ochrony organizacji. ~~Toteż pierw~~ Toteż pierwszy zespół dowódców N. O. W. został w krótkim

czasie całkowicie rozbity przez Gestapo: nie-którzy zostali aresztowani i poginęli w obozach koncentracyjnych, inni, „spaleni", schronili się lub uciekli do innych okręgów N.O.W. Wszelako straty dosięgły przede wszystkim Komendę Okręgową N.O.W. i Komendę m. Krakowa. Były to straty bolesne i niepowetowane. Organizacja N.O.W. była wtedy już tak okrzepła, iż dość szybko odrodziło się i skompletowało Komenda Okręgowa, ale organizacja miejska straciła zarazem wiele szans swego dalszego rozwoju. Pierwsi organizatorzy N.O.W. w okręgu krakowskim zginęli, ale organizacja przez nich stworzona była zdolna już trwać i rozwijać się, była już bowiem organizmem społecznym, dostatecznie zwartym i zestrojonym. Jakkolwiek twórcy N.O.W. w okręgu krakowskim zasłużyli ~~się~~ na trwałą pamięć i niepokój [?] ludzi ~~ich~~ bezimienność ich dzieła i męczeńskiej ofiary, nieuchronnym [?] ~~sprawił~~ konspiracji sprawił, że niesposób ~~bez możliwej konfrontacji~~ nawet ich ustalić bez możliwej konfrontacji wspomnień nielicznych i rozproszonych ocalałych świadków ich działalności. Wśród twórców N.O.W. ~~był Grzybowski~~ niewątpliwie jedno z poczesnych miejsc przypada Grzybowskiemu, który aresztowany przez Gestapo zginął w obozie koncentracyjnym.

Napewno od czasu rozbicia owej pierwszej grupy dowódczej Komendantem N.O.W. naszego ~~nas~~ okręgu aż do końca ~~konsp~~ wojny był ppłk Owoc (Fructus, Paweł). Owoc znał osobiście wielu dzia-

6 1/1 1/5

1 Takiej i konspiratorów, co bardzo ułatwiało im wygranie ~~ciągle zrywających się na skutek aresztowań kontaktów~~ kontaktów organizacyjnych, często przecież zrywających się na skutek aresztowań. Natomiast - również Ojca znało z nazwiska wielu konspiratorów, nawet szeregowych. Ba! ~~nawet~~ znali go dobrze również ci, którzy później stali się agentami Gestapo. Chyba jakimś wyjątkowym szczęściem mógł on zawdzięczać to, że ani razu nie wpadł w ręce Gestapo, chociaż zawsze skromny i bardzo niepozorny jego ubiór oraz postać człowieka prostego i spracowanego mogło mylić i dekonspirować - na pierwszy rzut oka. Trudno było dopatrzeć się w sylwetce Ojca przełożonego wysokiej rangi społecznej. Ojciec do końca konspiracji pozostał działaczem, lubującym się w kontaktach imiennych. Od czasu rozbicia pierwszej grupy dowódczej zmienił jedynie tryb swojego życia, ~~nigdy~~ nigdzie stale nie mieszkał, ciągle zmieniał kwatery i wędrował z miejscowości do miejscowości. Ten wędrowny tryb życia wymagał niespożytych sił i Ojciec ~~ich~~ je posiadał. ~~Nigdy~~ zawsze niezmordowany w istocie przez cały czas wojny żył wyłącznie sprawami N.O.W. Jego życie, bezpośrednie i pełne osobiste zaangażowanie się ~~w sprawy N.O.W.~~ sprawami N.O.W. nastrajało dowódców i żołnierzy podobnym duchem, jemu zaś zjednywało osobistą sympatię. ~~Tej~~-

cechy, które ~~reprezentował~~ znamionowały Owoca, jego styl i tryb życia oraz metody jego pracy ~~stał~~ reprezentowały ~~typ~~ pewien typ osobowości konspiratora-działacza tamtych dni. Bez osobowości tego typu N.O.W. nie mogłaby ani istnieć ani rozwijać się. Sprawa walki z okupantem w miarę upływu czasu uformowały zespół dowódców tego właśnie typu, a rozwój form walki doprowadził do tego, iż nieodłącznym atrybutem postaci tego typu ~~stał się rewolwer,~~ w pewnym etapie tej walki stał się rewolwer.

Konspiratorzy, postaci bez własnych mieszkań, bez prawa do własnej sylwetki i twarzy, ludzie bez ~~d~~ własnych domów i osobistego życia, w broni znajdywali jedyną ochronę, a w oddziałach dywersyjnych i partyzanckich jedyną możliwą dla nich formę życia. Tak to konspiracja nieuchronnie przeradzała się w dywersję i partyzantkę. Wszelako dla dowódcy tego szczebla, jakim był Owoc, partyzantka nie mogła być ~~… …~~ ~~sfera~~ sferą bezpośredniego osobistego działania. Ale Owoc, sam konspirator ze stylu i trybu życia, rozumiał dobrze konieczność organizowania oddziałów partyzanckich i oddziały te organizował.

W okresie ~~po~~ od rozbicia pierwszej grupy dowódczej N.O.W. okręgu Krakowskiego do zakończenia scalania z A.K. Komenda Okręgowa N.O.W.

Działała w następującym składzie: 8 7/1/7

1) Ojciec (Fructus, Pacocz) - komendant,
2) Jarosz - szef oddziału organizacyjnego,
3) Ambroży - szef oddziału propagandy
4) Walek - szef oddziału wywiadu,
5) Strzała przez krótki czas, a potem Józef (Słowacki) - szef sztabu.

Już w pierwszym etapie scalania z A.K. oddział wywiadu został przekazany w całości A.K., a prac sztabowych zaniechano, gdyż Józef został również bezpośrednio wcielony do A.K. W ramach przyznanej autonomii oddziałów N.O.W. Komenda okręgowa N.O.W. w składzie uszczuplonym (Komendant, oddział organizacyjny i oddział propagandy) działała bez przerwy przez cały czas wojny. Organizowaliśmy nadal oddziały N.O.W., oddziały partyzanckie i dywersyjne, prowadziliśmy nadal własną propagandę. Zachowaliśmy własne biuro dokumentacji (sporządzanie dokumentów osobistych, prowadzenie metryk i t.d.) i własne kwatermistrzostwo.

Oddział propagandy rozwijał szeroko działalność informacyjną i ideowo-wychowawczą. ~~Rozwinięta~~ Sieć kolportażu była rozwinięta tak, iż prasa konspiracyjna, wydawana „Walka", docierała do wszystkich szczebli N.O.W. Szkoła wykładowców i prelegentów organizowała w oddziałach N.O.W. wykłady ideologiczne i polityczne, pilnie informując o prze-

biegu wydarzeń wojennych i równie pilnie konfrontując je z celami wojny polskiej. Nasz oddział propagandy szczególnie usilnie propagował koncepcję granicy Odry i Nisy Łużyckiej, starając się w pełni przygotować szeregi N. O. W. i społeczeństwo okręgu krakowskiego do walki o tę granicę i do objęcia ~~tych~~ ziem nad Odrą i Nisą Łużycką we wieczyste władanie Narodu Polskiego. Ambroży wytężoną swą pracą i dużym entuzjazmem dobrze się tej sprawie zasłużył. Nieodżałowanej pamięci Leszek Hajdukiewicz, działacz urzędu okręgowego Stronnictwa Narodowego, ofiarny i zawsze skory do działania, w pracy informacyjnej i wychowawczej oddziału propagandy brał żywy udział i w rezultatach tej pracy mieści się cenny jego wkład. Chętną i bardzo wydatną pomocą oddziałowi propagandy służył również Z, zwłaszcza przy opracowywaniu zasadniczych zagadnień.

Krakowski okręg N. O. W. dzielił się na 5 podokręgów: Krośnieński, tarnowski, podhalański, krakowski i miejski (Kraków-miasto).

Komendantami podokręgów byli:

1) ~~Czor~~ krośnieńskiego – Czorsztyński;
2) tarnowskiego – Żeliwa,
3) krakowskiego – Śliwiński, później Wiktor.
4) Krakowa-miasta – Jar – Borowy.
5) podhalańskiego – coraz to inni, ciągle zmie-

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wszyscy ci wymienieni dowódcy byli oficerami zawodowymi, stanowili ~~trzon~~ oficerski trzon dowódczej kadry N.O.W.

Seliwa był wybitnym organizatorem, w podokręgu tarnowskim skupił w szeregach N.O.W. 1500 żołnierzy, doborowych i należycie przeszkolonych, zorganizowanych w oddziały szkieletowe, przygotowane do przekształcenia się w pełne oddziały bojowe. Osiągnął taki stan organizacyjny oddziałów dzięki temu, iż - wędrując od placówki do placówki - osobiście oddziały te tworzył i czuwał nad ich całością, sprawnością i gotowością bojową. W dniu 25 września 1944 r. na czele I batalionu 16 pp A.K., w skład którego wchodziła kompania ppor Jawora, („Janina"), złożona z żołnierzy N.O.W. i prusz Jawora, oficera NOW, zorganizowana, stoczył z wojskiem niemieckim zwycięski bój pod Jamnem.

~~Jan~~ Jar-Borowy (mjr Stabrawa), dobry i lubiany przez żołnierzy dowódca, mimo bardzo dużych strat, które dotknęły kadrę dowódczą NOW w Krakowie w 1940 r., zorganizował w szeregach NOW około 400 żołnierzy (na terenie Krakowa). W 1944 r. dowodził zgrupowaniem oddziałów AK na Podhalu. Z szeregów N.O.W. miasta Krakowa wyszedł oddziału partyzanckiego „Janina", ppor Jawor, i kilku dzielnych podoficerów i żołnierzy tego oddziału.

Śliwiński, posługujący się także pseudonimem Ryszard (kpt Trzka), w 1943 roku został aresztowany i podobny zginął w obozie koncentracyjnym. Podokręg krakowski, którym kierował, liczył ok. 6000 żołnierzy, a w 1944 osiągnął stan 10.000 żołnierza. Komendantem pow. miechowskiego był Kornik, systematyczny i sprawny organizator, rozporządzał kilku dobrze zorganizowanymi placówkami w tym powiecie. Bardzo żywą działalność rozwijały placówki NOW w pow. bocheńskim – komendantem tego powiatu był jeden z najbardziej zasłużonych oficerów N.O.W. Wiktor, a potem Jarecki.

– W powiecie bocheńskim działał oddział dywersyjny Jastrzębskiego i oddział dywersyjny „Szczerbiec", dowodzony przez Jerzego. Oddział Jastrzębskiego wykonał szereg akcji zbrojnych i dywersyjnych (bitwa z Wehrmachtem w Szczyrzycu, napad na bank w Krakowie i „Farmę", napad na kasę wojskową, bitwa z Wehrmachtem w myślenickim, rozbrojenie i wzięcie do niewoli oddziału SS i generała SS.).

W jesieni 1943 r. NOW pow. bocheńskiego poniosła ciężkie straty, w okolicach Grotkowic, Podłęża i Szarowa Gestapo zaaresztowało około 100 żołnierzy N.O.W. Aresztowan

te wiązały się niewątpliwie z działalnością konfidencką Skrzypka i Migasówny, która przez brata swego Migasa uzyskała dostęp do informacji o N. O. W.

Komendantem pow. krzeszowickiego był Radwan, później Aleksander (Karol Ślusarczyk). Oddziały N. O. W. tego powiatu składały się z młodych, nieprzeszkolonych żołnierzy. Wobec tego prowadzono tam intensywne szkolenie wojskowe. Niestety por. Zaremba, oficer zawodowy, który to szkolenie prowadził, i który na skutek tego znał wiele nazwisk żołnierzy, stał się w pewnym momencie agentem Gestapo. Na skutek jego zdrady Gestapo dokonało pacyfikacji Radwanowic. W czasie tej pacyfikacji zostało rozstrzelanych 22 żołnierzy N. O. W., wśród nich brat i żona Radwana. Sam Radwan ~~ocał~~ ocalał. Następca Radwana, Aleksander zginął w potyczce z Wehrmachtem w styczniu 1945 r., zwłoki jego spoczywają na cmentarzu w Tenczynku.

Zdrajca Zaremba, który ~~ukrywał się~~ po zdradzie ukrywał się przed N. O. W., został odnaleziony w Krośnieńskim, gdzie przebywał jako Müller. Skazany na śmierć został rozstrzelany przez grupę egzekucyjną oddziału Orskiego.

1/1/12

W powiecie krzeszowickim działał nasz oddział dywersyjny, złożony z żołnierzy N.O.W. tego powiatu. Taki sam oddział działał w okolicach Kalwarii - dowódcą tego oddziału był Grot.

Czorsztyński był komendantem podokręgu krośnieńskiego przez cały czas wojny. Podokręg ten liczył około 2000 zorganizowanych żołnierzy. Było tam kilka szczególnie żywo działających placówek. Czorsztyński tworzył oddziały o strukturze wyłącznie kadrowej, starał się o obsadę przede wszystkim stanowisk dowódczych do drużynowych włącznie, a stany liczebny drużyn ograniczał do 3-4 żołnierzy, licząc na ich uzupełnienie w chwili mobilizacji.

W podokręgu krośnieńskim działał oddział ~~Or~~ partyzancki ~~ego~~ Orskiego, jeden z pierwszych partyzanckich oddziałów w Polsce. Orski, z intuicji i talentów prawdziwy zagończyk, był świetnym dowódcą oddziału partyzanckiego.

Wracam do podokręgu tarnowskiego. Oddział partyzancki „Janina" dokonał szeregu udanych akcji wojskowych. Oddział ten, później przekształcony na kompanię A.K., brał udział w boju pod Janiną i w akcji „Trzeci most", ~~w czasie której~~

AK

którą ostawiał. Oddziałem „Janina", później kompanią „Janina", dowodził ppor. Jawor, dzielny i odważny dowódca. „Janina" zdobyła bojowością szczere uznanie innych oddziałów A.K.

Po moim aresztowaniu oddział organizacyjny Komendy Okręgowej N.O.W. prowadził Wiktor, poprzednio komendant powiatu ~~brzeskiego~~ bocheńskiego, a po Śliwińskim Komendant podokręgu krakowskiego. Wiktor należał do grona najdzielniejszych oficerów N.O.W. i najofiarniejszych jej organizatorów. Trwał w konspiracji od początku do końca. Jego ofiarnej pracy podokręg krakowski N.O.W. wiele zawdzięczał. W Komendzie okręgu N.O.W. przez wszystkie lata okupacji pracował jako kwatermistrz Strusiński (Łazarów), człowiek cichy, ale bardzo ruchliwy i w pracy kwatermistrzowskiej, wielce sumiennej i efektownej, niezastąpiony.

Krótki szkic, który nakreśliłem, ułamkowy i dorywczy, jest daleki od syntezy historii N.O.W. okręgu krakowskiego. Nie przedstawia on ani pod względem organizacyjnym ani pod co do osób ani co do zdarzeń i epizodów życia konspiracyjnego pełnego obrazu. ~~Był~~ Jest to skromny okruch wspomnień, naprędce przywołany przez pamięć.

Jarosz.

Walerian Gołemski

I/5. Inne materiały dokumentacyjne:
Gotowski Walerian

1. Wyrok WSR w Gdańsku z 20.05.1947 r (nr akt. SR 312/47) – kserokop. odpisu (dotyczy W. Gotowskiego, Stanisława Dobrowolskiego, Franciszka Borkowskiego, Ziemieckiego Andrzeja, Hipolita Płóciuty, Wojciecha Buchholza, Leona Stankiewicza, Marii Gotowskiej) k. 8 s. 1-8

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

O D P I S

(3)

Nr.akt.S.R. 312/47

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Gdynia, dnia 2o maja 1947r.

WOJSKOWY SAD REJONOWY w Gdańsku na - jawnej rozprawie w Gdyni, w składzie:

Przewodniczący: - mjr. Wilf Julian
Sędzia: - mjr. Gajewski Adam
Ławnik: - - plut.Lesiński Stanisław

z udziałem protokólanta: por. Piskorskiego Adama, w obecności oskarżyciela kpt. Wójtowicza Andrzeja
i obrońców z wyboru:adw. Wyrostka Michała - osk. 1)ę 7 i 8. adw.Dąbrowskiego Romana - osk. 2, adw. Krawczyńskiego Mieczysława - osk. 6 i adw. Bronowskiego Aleksandra - osk. 3)ę 4)i 5)
rozpatrzył w dniach 16, 17 i 19 maja 1947 r. sprawę:

1) cyw. GOŁUNSKIEGO Waleriana s. Jana i Marii Michnowskiej, ur. 26.11. 1913r. w Starej Kiszewie, pow. Kościerzyna, zam. Gdynia, ul. Kapitańska 8, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Marią Bukowską, bezdzietnego, b. aplikanta sądowego, s. rolnika, wykszt. wyższe Wydz. Prawa, w W.P. nie służył, sądownie ze słów niekaranego, bez majątku, orderów i odznaczeń, za okupacji przebywał do 1944r. w Krakowie, poczym wywieziony do obozu koncentracyjnego w Lengenfeld do końca wojny, bezpartyjnego.-

2) cyw. DOBROWOLSKIEGO Stanisława s. Jana i Bronisławy Stankiewicz /pseudo z okupacji "19o5"/, ur. 1.3.1914r. w Warszawie, zam. w Oliwie ul. Derdowskiego 1o, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Haliną Jaworską, ojca Krysztofa lat 1 1/2, urzędnika P.Z.U.W., s. robotnika, wykształcenia średniego, w W.P. służył od 1936/37 3o p.p. S.K. w Warszawie w stopniu kaprala, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego brał udział w wojnie z niemcami w 1939r. w obronie Warszawy, za okupacj pracował w swoim zawodzie w Warszawie, bezpartyjnego.-

3) cyw. BORKOWSKIEGO Franciszka s. Konstantego i Weroniki Kłopockiej /pseudo z okupacji "135o"/, ur. 11.9.191or. w Starogardzie, zam. we Wrzeszczu, ul. Jaśkowa Dolina 26 b, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Heleną Jimas, ojciec Hanny lat 5 i Ryszarda 2 mieś., dypl. handlowca morskiego, s. rzemieślnika, wykształcenie wyższe handlowe morskie, w W.P. nie służył, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego, za okupacji przebywał w Warszawie pracując w swoim zawodzi do 1945r., bezpartyjnego.-

Mienka obecnie prawdopod. w Olsztynie

verte.

4) cyw. ZIEMIECKIEGO Andrzeja s. Adama i Wiktorji Kulickiej /pseudo z okupacji "1195"/, ur. 17.9.1906r. w Białej Cerkwi - Ukraina, zam. w Sopotach, ul. Bieruta 8, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Pią Lisowską, ojca Stanisława lat 4 i Łukasza 5 mieś., handlowca, s. prawnika, wykształcenie W.S.H. w Warszawie, w W.P. nie służył, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego, brał udział w obronie Warszawy w 1939r. i w powstaniu 1944r., rannego w prawą pierś, za okupacji pracował w swoim zawodzie w Warszawie, po powstaniu wywiezionego do Stalagu 11 A w Altengraben, bezpartyjnego.-

5) cyw. PLICHTY Hipolita s. Józefa i Julianny Roszczyk, vel Burzański, ur. 3.8.1898r. Polesie, pow. Sochaczew, zam. w Sopotach ul. Żymierskiego 54, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Wandą Nurowską, bezdzietnego, buhaltera, s. rolnika, wykształcenie średnie, w W.P. służył w 1919 - 2or. 13 p.p. w stopniu szeregowca, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego, w 1939r. brał udział w wojnie z niemcami od Dęblina do Łucha, rannego na Bugu w prawą nogę, za okupacji pracował w swoim zawodzie w Warszawie, bezpartyjnego.-

6) cyw. BUCHOLZA Wojciecha s. Kornela i Teodozji Szulz, ur. 13.4.1897r. w Klecku, pow. Gniezno, zam. Gdynia ul. Bema 5, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Teklą Gierdalską, bezdzietnego, urzędnika biurowego, s. kupca, wykształcenie średnie, w W.P. służył w 1919/2or. 3 p.l. w Poznaniu, w stopniu plutonowego, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego, za okupacji pracował w swoim zawodzie w Warszawie, bezpartyjnego.-

7) cyw. STANKIEWICZA Leona s. Karola i Stanisławy Danek, ur. 21.9.1892r Łubnie, pow. Brzozów, zam. Gdynia ul. Św.Jańska 53, Polaka, ob. polskiego, żonatego z Wandą Bok, ojca Zdzisława lat 22, Mariana lat 2o, Mieczysławy lat 18, Joanny lat 16 i Janiny lat 5, adwokata, s. rolnika, wykształcenie wyższe Wydział Prawa, w W.P. służył w 1918 - 19r. w grupie gen. Suchotnickiego Lwów, w stopniu podporucznika, posiada majątek kamienica w Gdyni ul. Św. Jańska 53 (4-ro piętrowa), bez orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranego, za okupacji przebywał w Dynowie i pracował w swoim zawodzie, bezpartyjnego.-

8) cyw. GOŁUNSKIEJ Marji c. Stanisława Bukowskiego i Marii Palko, ur. 29.8.1915r. w Krakowie, zam. w Gdyni, ul. Kapitańska 8, Polki, ob. polskiej, zamężnej z Walerianem Gołuńskim, buchalterki, c. urzędnika, wykształcenie wyższe Wydz. Prawa, w WąPą nie służyła, bez majątku, orderów i odznaczeń, sądownie ze słów niekaranej, za okupacji przebywała w Kra-

kowie pracując w swoim zawodzie, bezpartyjnej.-
oskarżonych z art. 86 § 2 K.K.W.P.-

Na podstawie całokształtu okoliczności, ujawnionych w toku przewodu sądowego i kierując się przepisami art. 3, 24o, 245 - 247 K.W.P.K. Sąd

u z n a ł :

1) GOŁUNSKIEGO Waleriana s. Jana winnym, że w czasie od miesiąca maja 1946r. do dnia 29.12.1946r. na terenie wojew. gdańskiego brał udział w nielegalnym związku "Stronnictwo Narodowe" /"S.N."/, mającym na celu usiłowanie zmiany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego, w którym - z polecenia Zarządu Głównego "S.U-u" - pełnił funkcję prezesa Okręgu na wojew. gdańskie, zorganizował na terenie tego wojew. siatkę organizacyjną "S.N-u", oraz przechowywał i rozpowszechniał broszury o treści przeciwrządowej - t.j. przestępstwa z art. 86 § 2 K.K.W.P.

2) DOBROWOLSKIEGO Stanisława s. Konstantego winnym, że brał udział w nielegalnym związku "S.N.", mającym na celu usiłowanie zmiany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego, w którym - po skontaktowaniu się z członkiem głównego Zarządu "S.N-u" "Prusem" - w czasie od kwietnia do lipca 1946r. na terenie Warszawy pełnił funkcję kierownika technicznego w konspiracyjnym gabinecie "Prusa", oraz pełnił funkcję głównego łącznika między zarządem Głównym "S.N-u", a poszczególnymi okręgami, nawiązując kontakty z okręgiem "S.N-u" lubelskim, częstochowskim i katowickim, zaś od lipca 1946r. do 29.12.1946r. na terenie wojew. gdańskiego pełnił funkcję głównego łącznika między zarządem Głównym "S.N-u" a okręgiem gdańskim ó t.j. przestępstwa z art. 86 § 2 K.K.W.P.

3) BORKOWSKIEGO Franciszka s. Konstantego, 4) ZIEMIECKIEGO Andrzeja s. Adama, 5) PLICHTE Hipolita s. Józefa, 6)BUCHOLZA Wojciecha s. Kornela i 7) STANKIEWICZA Leona s. Karola winnymi, że od czerwca 1946r. do końca roku 1946r. na terenie wojew. Gdańskiego, wzięli udział w nielegalny związku "S.N", mającym na celu usiłowanie zmiany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego w ten sposób że, uczestniczyli w zebraniach konspiracyjnych przy współudziale członków Zarządu Głównego "S.N-u", oraz przechowywali u siebie broszury o treści przeciwrządowej, ó t.j. przestępstwa z art. 86 § 2 K.K.W.P.

8) GOŁUNSKA Marię c. Stanisława winną, że od września 1946r. do końca roku 1946 na terenie wojew. gdańskiego udzieliła pomocy członkom nielegalnego związku "S.N" mającemu na celu usiłowanie zmiany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego w ten sposób, że przenosiła korespondencję organizacyjną i broszury nielegalne od głównego łącznika "S.N-u" Dobrowolskiego do prezesa siatki organizacyjnej "S.N-u" Gołuńskiego

34

t.j.przestępstwa z art. 28 K.K.W.P. w związku z art. 86 § 2 K.K.W.P. i za to

4

s k a z a ł :

1) GOŁUNSKIEGO Waleriana s. jana, na mocy art. 86 § 2 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat 1o (dziesięć), którą to karę z mocy art. 5 § 1 ust. 2 ust. o amnestji z 22 lutego 1947r. złagodził o połowę t.j. do 5 (pięciu) lat więzienia.

2) DOBROWOLSKIEGO Stanisława s. jana, na mocy art. 86 § 2 K.K.W.P., na karę więzienia przez lat 8 (osiem) którą to karę z mocy art.5 § 1 ust. 2 ust. o amnestii z dnia 22 lutego 1947r. złagodził o połowę t.j. do 4 (czterech) lat więzienia.

3) BORKOWSKIEGO Franciszka s. Konstantego, 4) PLICHTE Hipolita s. Józef 5) BUCHOLZA Wojciecha s. Kornela i 6) STANKIEWICZA Leona s. Karola, na mocy art. 86 § 2 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat 6 (sześć) każdego z osobna, które to kary z mocy art 5 § 1 ust. 2 ustawy o amnestii z dni. 22 lutego 1947r. złagodził o połowę t.j. do 3 (trzech) lat więzienia.

7)ZIEMIECKIEGO Andrzeja s. Adama i GOŁUNSKA Marie c. Stanisława, na mocy art. 86 § 2 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat 5 (pięć), każdego z osobna, które to kary z mocyart. 5 § 1 ust. 1 lit. a ustawy o amnesti z dnia 22 lutego 1947r. darowuje się.

Na zasadzie art. 46 § 1 lit. b., art 48 § 1 i art. 49 § 2 K.K.W.P. Sąd orzeka utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w stosunku do: Gołuńskiego Waleriana i Dobrowolskiego Stanisława - na okres lat 5 (pięć), Borkowskiego Franciszka, Plichty Hipolita, Bucholza Wojciecha i Stankiewicza Leona - na okres lat 3 (trzech), Ziemięckiego Andrzeja i Gołuńskiej Marii - na okres lat 2 (dwuch), oraz w stosunku do wszystkich oskarżonych przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Na zasadzie art. 56 K.K.W.P. Sąd zaliczył wszystkim oskarżonym na poczet orzeczonych w stosunku do nich kar pozbawienia wolności, okres tymczasowego aresztu od dnia 1o stacznia 1947r. do dnia 2o maja 1947r.

Dowody rzeczowe: 9 broszur p.t. "Zmierzch Londynu", 9 broszur p.t."Swiadczenia Rzeczowe a Normalizacja Życia Powojennego", 9 broszur p.t."O Polityce Rządu Jedności Narodowej", instrukcje organizacyjne w 7-miu egzemplarzach, oraz ulotkę p.t. "Do Narodu Polskiego" należy zatrzymać w aktach sprawy, zaś po prawomocności wyroku przekazać Wojskowej Prok. Rej. w Gdańsku do dalszej dyspozycji.

55 5

U z a s a d n i e n i e.

Na podstawie wyjaśnień oskarżonych w części, znajdującej potwierdzenie w całokształcie materiału ujawnionego w toku przewodu sądowego, zeznań świadka Frasta Józefa, wyjaśnień biegłego, odczytanych na rozprawie: zeznań świadka Leszkiewicza Józefa i Macińskiego Tadeusza, korespondencji organizacyjnej z dnia 5.VII, 16.VII, 3o.VI, 17.VII, 19.X. 26.X, 18. X. 27.VII, 1o.XI, 23.XIę 24.XI, 1946r. ujawnionych na rozprawie dowodów rzeczowych: nielegalnych broszur p.t. "Zmierzch Londynu", Swiadczenia rzeczowe a normalizacja Życia powojennego i O polityce Rządu Jedności Narodowej", instrukcji organizacyjnej i ulotki p.t. "Do Narodu Polskiego", zaświadczeń odnośnie pracy zawodowej osk. Ziemięckiego i Borkowskiego, oraz stanu zdrowia osk. Plichty, ustalił Sąd, że Gołuński, ó członek "S.N-u" jeszcze z czasów okupacji - w maju 1946r. z rozkazu członka zarządu głównego "S.N-u" Hajdukiewicza wyjechał do Gdyni w celu zorganizowania okręgu "SąN-u" na terenie wojew. gdańskiego, po przyjęci w tym nielegalnym związku funkcji prezesa okręgu gdańskiego. Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi bądź bezpośrednio od członków zarządu głównego "S.N-u" Dziubeckiego Leona sp."Seuer" i Macińskiego Tadeusza ps. "Prus" "Czesław", bądź za pośrednictwem głównego łącznika "Prusa" Dobrowolskiego oraz łączniczek "Marii, Ewy i Lidji" Gołuński zorganizował na terenie wojew. gdańskiego siatkę organizacyjną "S.N-u" w ten sposób, że wojew. gdańskie zostało podzielone na powiaty, w których zarząd składał się z dwuch ludzi, a ci kontaktowali się z zarządem "S.N-u" wojewódzkim. Gołuński występując pod ps. "Budzisz","Jarosz", zwerbował do tej pracy na terenie Wejherowa w lipcu 1946r. Milczewskiego i Rycherta, kontaktując ich z kolei w dniu 7 września 1946r. w Wejherowie z "Prusem" od którego otrzymał na cele organizacyjne kwotę 5o tys. złotych. Następnie Gołuński otrzymane przez łączników, od członków zarządu głównego i za pośrednictwem swej żony Marii Gołuńskiej broszury nielegalne i instrukcje organizacyjne rozpowszechniał wśród dalszych członków.

Dobrowolski Członek "S.N-u" z czasów okupacji, w kwietniu 1946r. skontaktował się z członkiem głównego zarządu "S.N-u" "Prusem" i od tego czasu pełnił w nielegalnym związku "S.N." funkcję kierownika technicznego przy konspiracyjnym gabinecie "Prusa", redagując broszury nielegalne i sprawując czynności skarbnika. Pozostając na tym stanowisku, Dobrowolski był również głównym łącznikiem między zarządem głównym "S.N-u" a poszczególnymi okręgami, jak lubelskim, częstochowskim i katowickim. W lipcu 1946 Dobrowolski przybył do Oliwy i z polecenia zarządu głównego "S.N-u" pełnił aż po koniec 1946r. funkcję głównego łącznika "S.N-u", między zarządem głównym a okręgiem gdańskim, kontaktując się z Gołuńskim i łączniczkami "Prusa", "Marią, Ewą, i Lidją". Na tym stanowisku Dobrowolski od-

bieraną nielegalną bibułę w postaci broszur, instrukcji i ulotek, rozpowszechniał dalej wśród członków "S.N-u" na Wybrzeżu, następnie organizował zebrania konspiracyjne z udziałem "Prusa". Dobrowolski w porozumieniu z Gołuńskim skontaktował się z członkami "S.N-u" z czasów okupacji, z Ziemięckim, Plichtą i Borkowskim, którzy po wznowieniu swej działalności organizacyjnej na Wybrzeżu wzięli udział w czasie od czerwca 1946r. do końca roku 1946r. w nielegalnym związku "S.N.", przejawiając swą działalność org. przez branie udziału w zebraniach konspiracyjnych w przechowywaniu i rozpowszechnianiu nielegalnej bibuły org., płaceniu składek i wzajemnym kontaktowaniu się. Borkowski otrzymał nawet funkcję zorganizowania organizacyjnej komórki zbiirczej "S.N-u" i otrzymał w tym kierunku instrukcje, lecz faktycznie na tym stanowisku intenzywniejszej działalności nie przejawiał.

W czerwcu 1946r. Bucholz i Stankiewicz, czanni członkowie "S.N-u" przed 1939 rokiem nawiązali kontakt z członkiem zarządu głównego "S.N-u" Dziubeckim i po odbyciu - w czasie od czerwca do listopada 1946r.- trzykrotnie zebrań konspiracyjnych w mieszkaniu Leszkiewicza i Stankiewicza, Bucholz i Stankiewicz uzgodnili swoje przystąpienie do nielegalnego związku "S.N." (k.97,98,51 i 52 akt., oraz wypis zeznania "Prusa" z dnia 24.9.1946r.) i wzięli udział w tym związku, przejawniając swą działalność przez udział w zebraniach konspiracyjnach związku, przyjęciu zobowiązania zwerbowania dalszych dziesięciu członków w celu zorganizowania koła "S.N-u", oraz przechowywanie i kolportowanie nielegalnych broszur. Gołuńska z namowy i polecenia swego męża Gołuńskiego, wiedząc, że chodzi w tym wypadku o nielegalny związek, świadomie ułatwiała kontakt Gołuńskiego z członkami "S.N-u" w Wejherowie, następnie pozostawała w łączności z Dobrowolskim, jako głównym łącznikiem, od którego przenosiła nielegalne broszury do Gołuńskiego, na spotkaniach i w rozmowach telefonicznych z Dobrowolskim używała umówionego hasła i występowała w swej nielegalnej pomocnej dla org. pracy jako "koleżanka" Gołuńskiego. Nielegalny związek "S.N-u" na ternie Wybrzeża był głęboko zakonspirowany, werbował w swe szeregi przeważnie byłych członków tego związku, członkowie org. dla głębszego zakonspirowania byli oznaczeni przeważnie numerami, propagandę przeciwustrojową rozpowszechniano ustnie, ulotkami i broszurami o treści wybitnie przeciwrządowej i org. ta, w oparciu ideologicznym o N.Z.W. - jako organizacji o charakterze terrorystyczno - dywersyjnym - w założeniu swym negatywnie ustosunkowana do obenie istniejącej rzeczywistości państwowej, miała na celu usiłowanie z iany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego. Organizacja ".N." czerpała fundusze z ośrodków reakcji na obcym terenie, negatywnie ustosunkowanych do obecnego ustroju w Państwie, kontaktowała się z tymi ośrodkami rodzimej reakcji i przekazywała za granicę wiadomości za pośrednictwem prezydjum za-

rządu głównego "S.N-u" w kraju, a zbrojnym ramieniem organizacji "S.N był "N.Z.W.", wprowadzający przemocą zamierzenia i cele "S.N-u", pozostającego również w konbakcie z "N.S.Z -tem" (k.7o akt. pismo Gołuńskiego do "Prusa" z dnia 5.7.1946r., odpowiedź "Prusa" do "Jarosza" z dnia 16.7.1946r., wyjaśnienia zeznania "Prusa" w Warszawie z dnia 24 lutego 1947r. Przechowywanie i rozpowszechnianie przez oskarżonych broszury pod tytułem "Zmierzch Londynu, Świadczenia rzeczowe a normalizacja życia powojnego, oraz O polityce Rządu Jedności Narodowej" w treści swej nielegalne, nosiły - dla zamaskowania i konspiracji - tytuły wydawnictw legalnych i zaopatrzonebyły w autorów, nie mających nic wspólnego z treścią tych broszur. Z załączonego świadectwa lekarskiego wynika, że Plichta jest ciężko chory sercowo.

Odmiennym wyjaśnieniom niektórych oskarżonych na rozprawie, pozostającym w sprzeczności z ich wyjaśnieniami złożonymi w dochodzeniach, z uwagi na to, że wyjaśnienia ich złożone w dochodzeniach zostały przez nich potwierdzone do protokółów przesłuchania prokuratorskiego w toku śledztwa.

Obrona oskarżonych zmierzająca do wykazania, że wzięli oni udział w org nieleg. "S.N.", w celu ujawnienia się, lub też pod warunkiem zalegalizowania tego stronnictwa, wobec wyników przewodu sądowego - a w szczególności w świetle listu z dnia 24.9.1946r., skierowanego przez "Czesława" (Prusa) do prezesa 27-G t.j. do Gołuńskiego - okazała się wykrętną i wobec ujawnionych materiałów, ostać się nie mogła.

W tym stanie rzeczy Sąd przyjął za udowodnioną winę oskarżonych Gołuńskiego, Dobrowolskiego, Borkowskiego, Ziemięckiego, Plichty, Bucholza i Stankiewicza w kierunku popełnienia przez nich zbrodni stanu przewidzianej w art. 86 § 2 K.K.W.P. przez branie udziału w nielegalnym związku "S.N-u" mającym na celu usiłowanie zmiany przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego, oraz winę osk. Gołuńskiej w kierunku udzielenia pomocy członkom nielegalnego związku "S.N-u" w ich pracy nielegalnej t.j. przestępstwa z art. 28 w związku z art. 86 § 2 K.K.W.P.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę jako okoliczności obciążające odnośnie oskarżonego Gołuńskiego, jego stanowisko kierownicze w nielegalnym związku, odnośnie Dobrowolskiego jego funkcję głównego łącznika, zaś odnośnie wszystkich oskarżonych świadomość o przy stanie ich rozwoju umysłowego, wykształcenie i zajmowanych stanowisk w pracy zawodowej branie udziału w nielegalnym związku, godzącym w istniejący ustrój, ład i porządek prawny Państwa w okresie jego odbudowy. Jako okoliczności łagodzące przyjął Sąd dotychczasową niekaralność oskarżonych, ich wiek, stan rodzinny, pochodzenie socjalne, walka z okupantem, odnośnie Ziemięckiego ponadto szczere przyznanie się, tak w dochodzeniach jak i na rozprawie do popełnienia czynu i winy.

Z tych względów Sąd wymierzył oskarżonym karę odpowiednią i współmierną do ich stopnia winy, przy zastosowaniu w stosunku do nich dobrodziejstw z ustawy o amnestii z dnia 22 lutego 1947r.

Orzeczenie o utracie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadku mienia uzasadnione jest przepisem art. 46 § 1 lit. b), ar 48 § 1 i art. 49 § 2 K.K.W.P.

Z tych względów Sąd orzekł, jak w sentencji wyroku.-

Przewodniczący: (-) Wilf, mjr.
Sędzia: (-) Gajewski, mjr.
Ławnik: (-) Lesiński, plut.

Za zgodność
Kierownik Sekretariatu Wojskowego
Sądu Rejonowego w Gdańsku
(-) Balicki, kpt.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

II. Materiały uzupełniające relację - Gotowski Walerian

1. J. A. Szponder, Zmarł Walerian Gotowski, Myśl Polska, 1-15.02.1988, kserokop. k. 2 s. 1-2
2. Henryk Sochowski, Agent Abwehry, Gdynia 1967, fragment „Zeznania trzeciego", s. 120-125; 148 kserokop. k. 12 s. 5-18

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

ZMARŁ WALERIAN

NADESŁANE Z KRA. U

W DNIU 25 stycznia 1988 r zmarł w Krakowie mecenas Walerian Gołuński, nasz Przyjaciel. Uroczystości żałobne odbyły się dnia 2 lutego 1988 o godz. 8.30 w kościele św. Jerzego w Sopocie, zaś pogrzeb w tym samym dniu o godz. 13 na Cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Walerian Gołuński urodził się 26 listopada 1913 r. w miejscowości Stara Kiszewa, w b. powiecie Kościerzyna, obok jeziora Wdzydze, na Ziemi Kaszubskiej. Rodzina jego wywodzi się z miejscowości Goluń leżącej ok. 10 km od Starej Kiszewy. Był członkiem i kolejno kierownikiem poufnej narodowej organizacji w słynnym gimnazjum w Chojnicach.

Społeczną pracę rozpoczął już w latach szkolnych. W latach studiów w Uniwersytecie Poznańskim należał do czołowych działaczy akademickich i prezesował największej organizacji studenckiej, „Bratniej Pomocy".

Gdy zagrożony od Niemców znalazł się w Krakowie w czasie wojny, natychmiast włączył się do pracy konspiracyjnej pod zmienionym nazwiskiem „Michnowski" (rodowe nazwisko matki), pseudonim „Rekowski", „Jarosz".

Był członkiem Komendy Narodowej Organizacji Wojskowej — Okręg Krakowa, pełniąc funkcję Kierownika Wydziału Organizacyjnego. Organizował teren województwa krakowskiego do walki z wrogiem. Współuczestniczył w organizowaniu Oddziałów NOW: „Orski", „Jastrzębski" (O.D.B.), „Szczerbiec", „Janina", oraz grup dywersyjno-bojowych.

Aresztowany przez Niemców we wrześniu 1944 r., po śledztwie skierowany został do obozu koncentracyjnego we Flossenburgu, następnie odesłany wraz z innymi więźniami do filii obozu w Lengenfeldzie. W czasie ewakuacji więźniów z Lengenfeld w kwietniu 1945 r. „Jarosz" ucieka wraz z 3 innymi więźniami, próbując przedrzeć się do oddziałów amerykańskich. Ponownie ujęty przez wojskowy oddział niemiecki, zostaje osadzony w więzieniu w Anerbach. Po ukończeniu wojny w dniu 9.V.1945 zostaje przewieziony w stanie nieprzytomnym (z powodu zapalenia płuc) do szpitala w tymże mieście (Anerbach), zajętym już przez wojska amerykańskie. Po wyleczeniu został przewieziony do obozu dla Polaków w mieście Treun.

Po powrocie do umiłowanej Ojczyzny, zostaje w 1946 r. aresztowany i przebywa w więzieniu we Wronkach do 1953 r. Po wyjściu z więzienia pracuje zawodowo w Krakowie, jako radca prawny.

Opatrzność Boska sprawiła, że śp. Walerian Gołuński, jedyny żyjący członek Komendy Okręgowej NOW — Okręg Kraków, spotkał się jeszcze raz ze swoimi żołnierzami. Bo oto 17 stycznia br. został zorganizowany w Krakowie pierwszy po wojnie „Opłatek Kombatantów — Żołnierzy b. Narodowej Organizacji Wojskowej — A.K. z Okręgu Krakowskiego, na który przybyło jeszcze 200 ludzi. Jako najstarszy funkcją organizacyjną śp. Walerian Gołuński zaga
przemawi jąc
żołnierzy. Nik
że było o
spotkanie żoln
W kilka ni p
Gołuński osta
szego na Wiecz
na zawsze cz
wielki swą wier
który tak gorą

„JA

MUSZĘ dziś pisać niemal „kalendarzowo", operując licznymi datami. Trudno nie widzieć w tym pewnego symptomu, rzutującego zarówno na problematykę naszej generacji, rozszczepionej na tych co są na emigracji i tych co w kraju, jak i na możliwość (czy raczej niemożliwość) szybkiej, to znaczy normalnej wymiany myśli i wiadomości między sobą.

„Krystyna" zwróciła się do mnie listem z 15.12.1987 z prośbą, bym na mający się odbyć pierwszy oficjalny Opłatek b. żołnierzy NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej) w Krakowie zechciał wysłać słowa łączności duchowej i życzenia, bym to uczynił na ręce „Jarosza", który w tamtejszym środowisku narodowym jest niewątpliwie „pierwszym z urzędu". Dodaje, że „Jaroszowi" będzie tym bardziej miło, iż ten ubiegły rok był dla niego szczególnie ciężki: w ciągu jednego tygodnia stracił dwie siostry a potem serdecznego przyjaciela „Ambrożego", Henryka Grabowskiego, który był w czasie okupacji szefem propagandy przy K-dzie Okręgowej NOW w Krakowie.

Dobra „Krystyna" nie podała (widać w pośpiechu pisania) terminu Opłatka, ale podała adres i numer telefonu „Jarosza". Wobec faktu, że jej list utonął wraz z wielu innymi w tegorocznej poczcie świątecznej i przyszedł po przeszło miesiącu, dokładnie 20 stycznia 1988, ta ostatnia informacja, telefon, okazała się bardzo cenną. Na drugi dzień, po wielu żmudnych zabiegach, doszło 21 stycznia br. do mojej rozmowy telefonicznej z „Jaroszem". I to jakiej rozmowy! Pierwszej po 44 latach niesłyszenia się. „Jarosz" był istotnie wielce uradowany. Nic to nawet, że dzwoniłem, już „post festum", bo Opłatek miał miejsce 17 stycznia, 4 dni przedtem. Choćby ze stałej lektury „Myśli Polskiej" rozmówca mój był dobrze poinformowany o naszym emigracyjnym środowisku, szczególnie o ostatnim Centr
twa Narodowe
personalne: o
mięt , że w
przeł cznych
rozs
Dar em ré
wsp towarzys
pocz ań i p
okr u studiów
pros , bym
bard pozdro
W dni po
Wal m Goh
symp
dzis. 13 lutego
Jego mie. Ni
ja z jeszcze
Dow duję się
dziś nadeszłeg
nego z 7 lute
symptomatyczn
mywać oczy
gach. Ostatni
Dowiaduję
Gołuński urod
Pomorzu, w
prawnikiem, b
mocy Studentó
skiego człon
Kra go
scaleniowych,
Engelfeld Flo
tycznym Gó
53, b. c łoni
Związku rav
radca Re onu
darność". Zm
stycznia 1988
lutego br. w
umiłowan m
„Jarosz"
koniec 19 2 r.
kiem org niz
Okręgu Krak
podówcza sze
cyjnego) k om
gu NOW kt
Władysła Ow

11/2

Ł WALERIAN GOŁUŃSKI

NADESŁANE Z KRAJU

Walerian Gołuński, jedyny żyjący członek Komendy Okręgowej NOW — Okręg Kraków, spotkał się jeszcze raz ze swoimi żołnierzami. Bo oto 17 stycznia br. został zorganizowany w Krakowie pierwszy po wojnie „Opłatek Kombatantów — Żołnierzy b. Narodowej Organizacji Wojskowej — A.K. z Okręgu Krakowskiego, na który przybyło jeszcze 200 ludzi. Jako najstarszy funkcją organizacyjną śp. Walerian Gołuński zagaił spotkanie opłatkowe, przemawiając wzruszająco do swoich żołnierzy. Nikt z nas nie przypuszczał, że było to pierwsze, ale i ostatnie spotkanie żołnierzy ze swym Dowódcą. W kilka dni później (25.1.88) Walerian Gołuński został powołany przez Najwyższego na Wieczną Wartę. Odszedł od nas na zawsze człowiek skromny, a tak wielki swą wiernością dla idei. Człowiek, który tak gorąco umiłował swą Ojczyznę. Życzeniem Jego było powrócić do Ziemi Kaszubskiej. Życzenie to spełniła Małżonka Zmarłego, wierna towarzyska życia, której serce krwawiło w czasie Jego obozowej i więziennej tułaczki i pełne było serdecznej troski i wieloletniej walki o Jego zdrowie.

Władysław Gędłek
„Radwan"
b. Komendant Powiatowy
NOW na pow. Krzeszowice

„JAROSZ"

MUSZĘ dziś pisać niemal „kalendarzowo", operując licznymi datami. Trudno nie widzieć w tym pewnego symptomu, rzutującego zarówno na problematykę naszej generacji, rozszczepionej na tych co są na emigracji i tych co w kraju, jak i na możliwość (czy raczej niemożliwość) szybkiej, to znaczy normalnej wymiany myśli i wiadomości między sobą.

„Krystyna" zwróciła się do mnie listem z 15.12.1987 z prośbą, bym na mający się odbyć pierwszy oficjalny Opłatek b. żołnierzy NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej) w Krakowie zechciał wysłać słowa łączności duchowej i życzenia, bym to uczynił na ręce „Jarosza", który w tamtejszym środowisku narodowym jest niewątpliwie „pierwszym z urzędu". Dodaje, że „Jaroszowi" będzie tym bardziej miło, iż ten ubiegły rok był dla niego szczególnie ciężki: w ciągu jednego tygodnia stracił dwie siostry a potem serdecznego przyjaciela „Ambrożego", Henryka Grabowskiego, który był w czasie okupacji szefem propagandy przy K-dzie Okręgowej NOW w Krakowie.

Dobra „Krystyna" nie podała (widać w pośpiechu pisania) terminu Opłatka, ale podała adres i numer telefonu „Jarosza". Wobec faktu, że jej list utonął wraz z wielu innymi w tegorocznej poczcie świątecznej i przyszedł na przeszło miesiącu, dokładnie 20 stycznia 1988, ta ostatnia informacja, telefon, okazała się bardzo cenną. Na drugi dzień, po wielu żmudnych zabiegach, doszło 21 stycznia br. do mojej rozmowy telefonicznej z „Jaroszem". I to jakiej rozmowy! Pierwszej po 44 latach niesłyszenia się. „Jarosz" był istotnie wielce uradowany. Nic to nawet, że dzwoniłem, już „post festum", bo Opłatek miał miejsce 17 stycznia, 4 dni przedtem. Choćby ze stałej lektury „Myśli Polskiej" rozmówca mój był dobrze poinformowany o naszym emigracyjnym środowisku, szczególnie o ostatnim Centralnym Zjeździe Stronnictwa Narodowego. Padło jedno pytanie personalne: o Antoniego Dargasa. Pamiętam, że w czasie Zjazdu S.N. pośród przelicznych innych spraw i wspominków rozmawiałem z prezesem Dargasem również i o „Jaroszu", współtowarzyszu wielu wspólnych z nim poczynań i przyjacielu serdecznym z okresu studiów w Poznaniu. „Jarosz" prosił, bym go od niego serdecznie bardzo pozdrowił...

W 4 dni po tej rozmowie „Jarosz" — Walerian Gołuński ... nie żył.

I tu ten symptom: Dowiaduję się o tym dziś, 13 lutego br. a więc w 23 dni po Jego zgonie. Nie z listów. Te poinformują z jeszcze większym opóźnieniem. Dowiaduję się z wertowanego właśnie, dziś nadeszłego „Tygodnika Powszechnego" z 7 lutego br. Niełądny, ale też symptomatyczny zwyczaj każe zatrzymywać oczy najpierw na ... nekrologach. Ostatni był — „Jarosza".

Dowiaduję się zeń, że Walerian Gołuński urodził się przed 75 laty na Pomorzu, w Starej Kiszewie, że był prawnikiem, b. prezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Poznańskiego, członkiem Komendy Okręgu Krakowskiego NOW-AK, oficerem ds. scaleniowych, więźniem obozów Engelfeld i Flossenburg, więźniem politycznym w Gdańsku i Wronkach 1946-53, b. członkiem zarządu głównego Związku Prawników Polskich, b. doradcą Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność". Zmarł w Krakowie 25 stycznia 1988, porgrzebany został 2 lutego br. w Sopocie-Gdańsku. Na umiłowanym Pomorzu...

„Jarosza" poznałem osobiście pod koniec 1942 r., gdy zostałem kierownikiem organizacyjnym „Młodzieżówki" Okręgu Krakowskiego. „Jarosz" był podówczas szefem oddziału I (organizacyjnego) Komendy Krakowskiego Okręgu NOW, której dowódcą był ppłk Władysław Owoc, „Paweł". Miał przeto w swym ręku wszystkie nici organizacyjne i to w trudnym a nawet okresami niewdzięcznym okresie scalania z AK, znaczonym rozłamami, do których w Krakowie nie doszło. Prawnik z zawodu, dawał sobie doskonale radę ze sprawami wojskowymi, choć wojskowym nie był. My młodzi, którym było danym wówczas z „Jaroszem" się kontaktować, byliśmy pod silnym jego urokiem. Niezapomnianym pozostało wrażenie odniesione po wysłuchaniu jego referatu o Bolesławie Chrobrym na wcale licznym, jak na owe czasy zebraniu działaczy SN i NOW, na które dopuszczono też dwóch młodych. To był jego temat. Było nim genialne budowanie Polski Piastowskiej, którą tak znakomicie odczuwał, którą żył, którą nam młodym podawał.

W połowie 1944 r. odszedł z Komendy Okręgu ku ogromnemu żalowi wielu. Nie potrafię dziś odtworzyć, do jakich wyższego rzędu zadań został skierowany. „Mówiło się", że to Związek Ziem Zachodnich czy w ogóle sprawy zachodnie. Na miejsce „Jarosza" szefem Oddziału I został Władysław Gałka „Wiktor", a mnie przyszło było, po wyjściu z „Młodzieżówki", objąć funkcję szefa łączności Okręgowej NOW. („Wiktor" zmarł przed laty, też był we Wronkach).

Waleriana Gołuńskiego od tego czasu nie widziałem. O losach jego dochodziły wiadomości. Cieszyło, że tak typowo dla krajowej generacji narodowców w okresie wojny i po niej doświadczony ciężkimi przejściami „Jarosz", tak bardzo był ostatnio aktywny w naszym krakowskim środowisku.

Piszę pod obuchem tej nekrologowej wiadomości... Nie napiszę już listu do Waleriana, który mu w tej telefonicznej rozmowie spontanicznie zapowiedziałem który — aż uwierzyć trudno — pisać miałem właśnie w tę dzisiejszą sobotę...

Jan A. Szponder

HENRYK LECHOWSKI

AGENT ABWEHRY

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

WYDAWNICTWO MORSKIE GDYNIA 1967

W

"zob. s. 150"

Lechowski Henryk
rozdział z książki „Agent Abwehry"
zawierający dane o Walerianie
Gołmińskim

ZWIETRZAŁA TRUCIZNA

W maju 1946 roku Walerian Gałecki pracował w sądzie okręgowym w Krakowie. 8 maja na własne żądanie otrzymał półroczny urlop zdrowotny. Miał dużo czasu. W tych dniach rozmyślał też przede wszystkim wiele o swojej przyszłości; był z natury ambitny i kreślił szerokie plany, uważając pracę w krakowskim sądzie okręgowym wyłącznie za krótki etap przejściowy.

W połowie maja nieoczekiwanie złożył Gałeckiemu wizytę jeden z jego wielu dawnych znajomych. Człowiek ten, używający teraz pseudonimu „Kowalski", w pewnym sensie wyszedł naprzeciw planom Gałeckiego.

Po omówieniu stereotypowych przy takich spotkaniach tematów Kowalski przeszedł do sedna sprawy:

— Słuchaj, Gałecki, chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że nie przyszedłem do ciebie tylko po to, aby pogadać, pobiadolić i rozejść się.

— Słucham, słucham cię uważnie...

— A więc przede wszystkim pamiętaj o tym, że był u ciebie i ewentualnie będzie u ciebie i w każdej sytuacji jest dla ciebie tylko „Kowalski". Inaczej nie nazywaj mnie gdziekolwiek i z kimkolwiek byś rozmawiał, na mój temat oczywiście.

— Zgoda, ale co dalej i dlaczego tak tajemniczo?

— Przyszedłem do ciebie jak do człowieka ideowo związanego ze Stronnictwem Narodowym*. W czasie studiów

* Stronnictwo Narodowe (SN) powstało w roku 1928 jako organizacja polityczna narodowej demokracji, zwanej popularnie endecją. SN reprezentowało interesy obszarnictwa i wielkiej burżuazji w oparciu o kler katolicki, inteligencję mieszczańską, część drobnomieszczaństwa i bogatego chłopstwa.

16

w Poznaniu byłeś członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. Po tej wojnie, jak wiesz, wyszliśmy rozbici. Rozbici to jednak nie znaczy pobici i unicestwieni. Naszym najpilniejszym zadaniem obecnie jest skontaktować ze sobą wszystkich starych członków i szczerych zwolenników Stronnictwa, założyć silną organizację w oparciu o stare zasady i tradycje oraz podjąć walkę z tym, co jest.

— Jak to sobie wyobrażasz?

— Rzecz jasna, istnieje już zarząd główny na kraj i prezydium. Jestem członkiem tego prezydium. Jesteśmy w trakcie tworzenia władz okręgowych. Ciągle poszukujemy naszych starych członków. No i działamy w konspiracji, i to głębokiej. Dlatego jestem dla ciebie Kowalskim.

— No dobrze, ale pozostają jeszcze pewne niebagatelne sprawy, jak: finansowanie organizacji, sieć łączników, drukowanie bibuły... Znam to z czasów okupacji. Trudne sprawy...

— Pozornie, i dla nie wtajemniczonych. Mój drogi, chciałbym, żebyś w tej chwili zaczął myśleć o całym zagadnieniu z najwyższą powagą. Nasze stronnictwo, jak dobrze wiesz, nie wypadło sroce spod ogona. Tradycje SN, autorytet jego twórców i dzieje walki politycznej wystarczyły, ażeby SN liczyło się jako poważna organizacja na froncie międzynarodowym. Nikt sobie nie może w Londynie pozwolić na to, aby ignorować SN. Dlatego jesteśmy tam w koalicji rządowej, a tu nasza organizacja jest przedłużeniem ramienia kierownictwa londyńskiego SN. Nasze kierownictwo w Londynie było już kilkakrotnie konsultowane w ważnych sprawach politycznych przez Downing Street w Londynie i Biały Dom w Waszyngtonie. W obliczu zagrożenia komunistycznego pisma Dmowskiego są dziś traktowane jako wyrocznia. Dzięki temu nie martwimy się o finanse. Otrzymujemy dotacje z Londynu. Na nas się liczy i na nas się stawia. Co do łączników, mój drogi, to mogę cię zapewnić, że sprawy stoją

W założeniach ideowych przeważał skrajny nacjonalizm, szowinizm i antysemityzm. Prawicowy odłam Stronnictwa Narodowego, ONR (Obóz Narodowo-Radykalny) powstały w 1934 roku, swój program opierał na wzorach faszyzmu hitlerowskiego.

dobrze. A drukowanie bibuły zostaw nam. Jeszcze cię zadziwimy.

Poza tym nie sądź, że lekceważymy sobie tutejszy rząd, a zwłaszcza „Bezpieczeństwo". Stąd konspiracja nasza musi być głęboka i w pierwszej organizacyjnej fazie oparta wyłącznie na starych towarzyszach walki. Idee zaś nasze...

— W porządku. Wszystko wiem, wszystko rozumiem. Ostatecznie nie musisz wkładać aż tyle pasji w przekonywanie bądź co bądź starego narodowca. Jestem do dyspozycji. Wystarczy?

— Cieszę się, żeśmy się porozumieli. Pomyślimy więc nad przydziałem dla ciebie. Mamy w kraju wiele białych plam. Zwłaszcza zaś trzeba odbudować organizację na naszych tradycyjnie silnych terenach. Polska środkowa i północna. W Łodzi, Krakowie i Lublinie już stoimy na nogach. Wobec tego, Gałecki, umawiamy się tak: między 15 a 20 maja, dam ci jeszcze znać, spotkamy się przy Lubomirskich 27. Tam porozmawia z tobą „Prus". Do widzenia...

Jednakże do rozmowy z Prusem nie doszło. Na umówione spotkanie Prus nie przyszedł. Gałecki nie zraził się tym. Kontaktował się z Kowalskim i czuł się pełnoprawnym członkiem SN.

W niedługim czasie otrzymał od Kowalskiego polecenie wyjazdu na Wybrzeże z misją utworzenia okręgu gdańskiego SN i równocześnie otrzymał nominację na prezesa tego okręgu.

Gałecki wyruszył do Trójmiasta w końcu maja i osiedlił się w Gdyni. Rozpoczął też bezzwłocznie penetrację terenu w celu dyskretnego wyszukania starych narodowców. Pierwsze tygodnie nie dały większego rezultatu. Gałecki był tu zupełnie obcy. Całość prac organizacyjnych musiał wziąć wyłącznie na siebie. Wreszcie wtajemniczył także żonę, która mu pomagała i później przejęła rolę łączniczki.

Dopiero w pierwszych dniach lipca Gałecki nawiązał kontakt w Wejherowie z niejakim Malczewskim, którego przyjął do organizacji i któremu zaproponował współpracę w zarządzie SN na terenie województwa gdańskiego. Po trzech tygodniach na ponownym spotkaniu w Wejherowie Malczewski przedstawił Gałeckiemu nowo zwerbowanego członka, Bruno Waltera, redaktora wychodzącego w Wejherowie pisma „Zrzesz Kaszëbskô".

Gałecki omówił z nimi sprawy organizacyjne oraz zobowiązał do werbowania członków w poszczególnych powiatach województwa, na co się chętnie zgodzili. Z Walterem i Malczewskim spotkał się potem jeszcze kilkakrotnie.

Na początku sierpnia odwiedził nagle Gałeckiego wiceprezes Zarządu Głównego SN Leon Darecki. Przeprowadził z prezesem zarządu okręgowego zasadnicze rozmowy dotyczące dalszych prac organizacyjnych i pozostawił następujące instrukcje: zabezpieczyć dobrze kamuflaż SN, werbunek członków przeprowadzać poprzez jednego do dwóch ludzi na powiat, w gminach werbunku nie przeprowadzać, pracę werbunkową oprzeć o znajomości osobiste, propagandę antyrządową prowadzić ustnie, w razie wyborów głosować na PSL, ażeby nie rozbijać głosów. W razie utraty kontaktów należy zawiesić działalność i unikać na razie aktów sabotażu i dywersji, dla lepszego zakonspirowania się. Poza tym Darecki przekazał Gałeckiemu kontakty na dwóch starych członków SN: Leona Stalewicza i Wojciecha Golca, których protegował do zarządu głównego.

W końcu sierpnia Gałecki poznał niespodziewanie pierwszego łącznika. Była to łączniczka Prusa — „Lidia". Lidia przyniosła zawiadomienie, że 7 września zjedzie do Gdyni sam szef organizacyjny Zarządu Głównego SN Prus.

Gdy Prus zjawił się u Gałeckiego, przeprosił najpierw za nieprzybycie na pierwsze spotkanie w Krakowie, a potem długo rozpytywał o warunki zakładania organizacji na terenie województwa gdańskiego. Pochwalił utworzony oddział w Wejherowie, a zwłaszcza dojście do redakcji pisma „Zrzesz Kaszëbskô". Na drugi dzień postanowił przeprowadzić odprawę w Wejherowie przy udziale wszystkich członków z tego i sąsiednich powiatów.

Spotkali się tam oprócz Prusa i Gałeckiego, Walter, Malczewski i nowo zwerbowany członek z Kościerzyny. Najpierw Gałecki przedstawił wszystkich sobie nawzajem i przeprowadził analizę dotychczasowych prac organizacyjnych, werbunku, kontaktów itp. Następnie przewodnictwo odprawy przejął Prus. Rozpoczął w te słowa:

— Jak widzicie, koledzy, Stronnictwo Narodowe, mające za sobą długą i piękną tradycję, istnieje nadal. Zbyt wielkie są wartości duchowe naszego stronnictwa, zbyt cennego historycznie spadku po wielkim Dmowskim jes-

teśmy dziedzicami, ażeby było inaczej. Istniejemy więc i będziemy się rozwijać w kierunku nowych sukcesów, w walce jednakże z wrogiem bardziej nieprzejednanym niż piłsudczyzna przed wojną. Przeciwnikiem naszym jest dziś międzynarodowy komunizm i z tym ruchem musimy podjąć ponownie bezkompromisową i zorganizowaną walkę, aby stworzyć Polskę prawdziwych Polaków, dla których celem jest Polska wielka, Polska Jagiellonów i Polska „przedmurze chrześcijaństwa", Polska od morza do morza.

Właściwe by było na dzisiejszym spotkaniu wygłosić w tym gronie dłuższy referat polityczny. Jednakże właśnie dzisiaj na pierwszym miejscu musimy postawić sprawy organizacyjne. Ale przyrzekam wam, koledzy, że przy następnym moim pobycie na Wybrzeżu wygłoszę zasadniczy referat, który będzie zarazem główną wytyczną w pracy ideowej wśród nowych członków. A teraz przejdźmy do spraw najpilniejszych. Najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest zbudowanie trwałego szkieletu organizacyjnego stronnictwa w oparciu o starych członków SN lub nowych, dobrych i patriotycznie nastawionych Polaków. Nasz schemat jest jasny. Władzą najwyższą jest zarząd główny na kraj. Reszta kraju podzielona jest na okręgi, gdzie władzą są zarządy okręgowe i ich prezesi, w naszym wypadku kolega Gałecki z siedzibą w Gdyni. Następnie powinny być organizowane zarządy powiatowe. Na tym kończy się podział. Ponieważ podejmujemy poważną i prawdopodobnie długą walkę, cały nasz szkielet organizacyjny musi być głęboko zakonspirowany. W związku z tym mądrość i rozwaga w działaniu powinny być naszymi podstawowymi cechami w pracy, zwłaszcza werbunkowej. Głównym naszym ośrodkiem inspiracji politycznej i ideowo-organizacyjnej są nasze władze SN w Londynie, których przedstawiciele, dobrze nam znane nazwiska, zasiadają w koalicji rządu londyńskiego i stanowią przedłużenie i kontynuację naszej przedwojennej świetności. Również z Londynu otrzymujemy główną część środków finansowych oraz bibułę polityczną. Dla właściwego przebiegu pracy w całym okręgu należy wytypować łączników, wyznaczyć punkty kontaktowe i przyjąć określoną formę swobodnego, naturalnego zachowania się. Naszą pracą na co dzień będzie agitacja, kolportaż broszur

i książek. W razie wyborów orientujemy się na PSL, jako w tej chwili najbliższą nam ideowo partię polityczną, no i legalnie działającą. Obraliśmy taką taktykę, ażeby nie rozpraszać sił. Oczywiście są to wytyczne tymczasowe. Wszystko może ulec zasadniczej zmianie, jeżeli zmienią się warunki. W takim wypadku zarząd główny naszego stronnictwa prześle nowe wytyczne. Korzystając z tego, że jesteśmy tutaj razem, chciałbym przekazać na ręce prezesa Gałeckiego większą dotację zarządu głównego w postaci 50 tysięcy złotych. Z tego 30 tysięcy winno być przeznaczone na gazetę „Zrzesz Kaszëbskô", którą tu reprezentuje kolega Walter, a 20 tysięcy na cele organizacyjne do dyspozycji zarządu okręgu. Kolega Walter powinien tak użyć tych pieniędzy, ażeby przez „Zrzesz Kaszëbską" promieniowały nasze idee, jednakże nie powinien się w redakcji zdekonspirować.

Suma 50 tysięcy złotych bardzo zafascynowała obecnych i w dużym stopniu podniosła prestiż stronnictwa, jak i całego przedsięwzięcia.

Gdy Prus skończył, głos zabrał Walter. Omówił stan przygotowań w Wejherowie i przedstawił listę zwerbowanych w poszczególnych powiatach. Twierdził, że założono już komórki w Kartuskiem, Kościerskiem, Lęborskiem i Chojnickiem. Jednakże „założenie" tych komórek polegało dopiero na tym, że odnowiono znajomość z jakimś przedwojennym członkiem SN, z którym ogólnie omówiono przyszłość organizacji. Równocześnie Walter zatwierdzony został przez Prusa na stanowisko kierownika organizacyjnego w gdańskim zarządzie okręgowym.

Już żegnając się Prus przypomniał sobie jeszcze jedną sprawę:

— Chwileczkę — powiedział do zebranych. — Jedna miła uwaga: Kończąc dzisiejsze spotkanie chciałbym dodać, że właśnie tu, w Wejherowie widzę wielkie pole popisu dla naszej organizacji. Mam na myśli tutejsze naturalne środowisko rodzimych Kaszubów. Są to ludzie, których z łatwością można wygrać dla naszych celów narodowych, element podatny na hasła wzniosłe i niepodległościowe. Poza tym pewna prymitywność regionalna i mentalna oraz zwarty etnicznie teren mogą stanowić doskonałe

zaplecze terytorialne i społeczne dla Okręgu Gdańskiego SN i jego zarządu. A przez kolegę Waltera redakcja „Zrzesz Kaszebskô" może stać się znakomitym przekaźnikiem naszych idei do tej społeczności.

Wszyscy zgodzili się z tą uwagą, a Walter uznał ją za szczególnie trafną.

Na tym odprawę zakończono. Przed odjazdem Gałecki umówił się z Walterem na 12 września. Spotkanie miało nastąpić na dworcu w Gdyni, celem omówienia bieżących spraw zarządu.

Jednakże 12 września Walter się nie stawił. Zaniepokojony tym Gałecki wysłał do Wejherowa swoją żonę Marię, którą wtajemniczył we wszystkie sprawy organizacji i z której uczynił łączniczkę. Gałecka wywiązała się z zadania dobrze. Była w redakcji „Zrzesz Kaszëbskô", gdzie pośrednio przez bliskich znajomych Waltera dowiedziała się, że Walter zbiegł, gdyż był rzekomo poszukiwany przez organa bezpieczeństwa. Gałecka sprawdziła również, czy skompromitowani są inni członkowie SN i czy Walter podejrzany był o przynależność właśnie do nielegalnie organizującego się SN. O co Walter był podejrzany, tego się Gałecka nie dowiedziała. Upewniła się jedynie, że inni członkowie nie są „spaleni" i że redakcja „Zrzesz Kaszebskô" jest również „czysta".

Te wiadomości uspokoiły prezesa Gałeckiego i pozwoliły mu zająć się dalszą pracą organizacyjną.

We wrześniu i październiku 1946 roku zarząd okręgu w Gdyni został wzmocniony o kilku nowych członków. Wspomniano już wyżej, że wiceprezes Zarządu Głównego SN Leon Darecki przekazał Gałeckiemu kontakty na dwóch starych członków. Darecki bowiem już w kwietniu 1946 roku bawiąc w Gdyni nawiązał kontakt z byłymi członkami SN Stalewiczem i Golcem oraz Sadowskim i Szuchtą. Mieli oni z polecenia Dareckiego zorganizować na terenie Gdynia—Gdańsk dziesięcioosobową grupę SN. W sierpniu, gdy Darecki przyjechał do Gdyni chcąc zapoznać się z efektami pracy Stalewicza, dowiedział się, że werbunek i organizacja stoją w miejscu. Fakt ten spowodował, że Darecki postanowił przekazać całą grupę Gałeckiemu. Stało się to tak późno, ponieważ Darecki pozostawał w złych stosunkach z Prusem, a Prus posiadał już duży wpływ na zarząd okręgowy, któremu prezesował

Gałecki. Wobec tego Darecki nie miał wyjścia i dla dobra „sprawy" zalecił połączenie. I właśnie przy Świętojańskiej 53 nastąpiła fuzja owych dwu grup SN z udziałem Dareckiego. Po omówieniu spraw organizacyjnych i taktyki działania Darecki wygłosił referat polityczny.

Po tej wizycie w Gdyni Darecki w okręgu gdańskim nie pokazał się więcej. Wpływy Prusa, szefa organizacyjnego zarządu głównego, były całkowite. Dla wzmocnienia swoich węzłów i kontroli nad okręgiem Prus wyznaczył specjalnego łącznika, kierownika technicznego swego gabinetu Stanisława Starowolskiego.

Starowolski był starym (choć nieprzedwojennym) i zaufanym członkiem SN. Zwerbowany został do tej organizacji w 1941 roku w Warszawie, otrzymując funkcję kolportera. Później przeszedł pod dowództwo szefa organizacyjnego okręgu warszawskiego Prusa. U Prusa wszyscy członkowie byli numerowani. Sam Prus miał numer 3097, Starowolski zaś 1905. Po wojnie, gdy zerwała się ścisła łączność między członkami, Starowolski zamieszkał w Gdańsku-Oliwie. Pewnego dnia jednak, dokładnie 20 grudnia 1945 roku, przyszła do Starowolskiego łączniczka Prusa „Hala" i przekazała mu 4 tysiące złotych w formie podarunku na gwiazdkę. W rozmowie Hala nadmieniła, że Prus chciałby się widzieć ze Starowolskim i podała adres: Warszawa, ulica Targowa blisko przejazdu kolejowego. Starowolski spotkał się z Prusem dopiero po świętach wielkanocnych w 1946 roku. Z Warszawy udali się razem do Łodzi, gdzie Prus pokazał Starowolskiemu zakonspirowany lokal w Poddębinie pod Łodzią, w którym prowadził tajną działalność i gdzie przechowywał wszystkie ważne akta. Z Łodzi pojechali na specjalny kurs szkoleniowy do Krakowa, gdzie odbyła się zbiórka i szkolenie dla członków nowo wstępujących.

W Krakowie Prus zaproponował Starowolskiemu pracę w swoim gabinecie na stanowisku kierownika technicznego. Starowolski po pewnych oporach, związanych z miejscem pobytu rodziny, zgodził się na tę pracę i od tej chwili mieszkał w Poddębinie. Tam prowadził finanse, redagował broszury i ulotki o treści antypaństwowej, wysyłał je i był równocześnie łącznikiem kilku okręgów. Wraz z Prusem utrzymywali łączność z ośrodkami zagranicznymi za pomocą stacji nadawczo-odbiorczej umieszczonej

na Śląsku. Fundusze na działalność organizacyjną Starowolski otrzymywał w Warszawie od niejakiego Rotkowskiego w lokalu konspiracyjnym przy ulicy Marszałkowskiej 68. Łącznie w roku 1946 Starowolski podjął przeszło 200 tysięcy złotych.

W połowie lipca 1946 roku Starowolski z polecenia Prusa udał się do Gdyni w celu nawiązania łączności z prezesem okręgu gdańskiego Gałeckim. Adres był niedokładny, co spowodowało, że Starowolski wrócił z niczym. Poza tym świadczyło to dobrze o zakonspirowaniu prezesa i członków okręgu SN. Łączniczka Lidia natomiast kontakt znała i umówiła Gałeckiego z Prusem. Tymczasem Starowolski otrzymał od Prusa urlop i wrócił do Oliwy do żony.

Jednakże Prus nie pozwalał na dłuższy odpoczynek. Już wkrótce Starowolskiego odwiedziła łączniczka Lidia z poleceniem przeprowadzenia rozmowy z Gałeckim i przedstawienia się jako główny łącznik zarządu głównego. Starowolski spotkał się z Gałeckim przy dworcu w Gdyni, omówił sprawy bieżące, technikę spotkań i zapowiedział zgłoszenie kilku starych członków SN zamieszkujących na terenie Trójmiasta.

Gdy grupa gdańska była już dość silna, Prus zapowiedział przez Lidię swój przyjazd na generalną inspekcję i polecił Starowolskiemu przygotowanie zebrania. Po wizycie u Gałeckiego w Gdyni Prus spał u Starowolskiego, a następnego dnia w mieszkaniu członka nr 1963 w Sopocie przy ulicy Żymierskiego 53 odbyło się ważne zebranie organizacyjne, na którym Prus wygłosił referat podstawowy.

W mieszkaniu członka SN nr 1963 zebrało się kilkunastu ludzi. W napięciu i z ciekawością oczekiwali nie znanego im jeszcze przedstawiciela zarządu głównego. W swej izolowanej i dotychczas samotniczej pracy tęsknili za słowem zachęty i poważnym bodźcem z zewnątrz. Oczekiwali zwłaszcza na autorytatywnie podane wiadomości z zagranicy dotyczące dalszych losów Polski.

Wreszcie zjawił się Prus ze Starowolskim. Przywitał się z obecnymi. Niektórych znał dobrze z okresu okupacji, kiedy pracowali w SN w okręgu warszawskim. Dobrze pamiętał ich pseudonimy, będące numerami: 1963 — gospodarz, 1350, 1905 i — 5 łączniczka. W pokoju zrobiło się ciepło. Prus zdjął marynarkę i po chwili rozpoczął tak:

— Stronnictwo nasze jest bogate przede wszystkim wewnętrzną treścią naszych tradycji, naszego na wskroś narodowego, to znaczy prawdziwie polskiego programu oraz pamięcią walki naszych bojowników. Takie stronnictwo nie może po prostu przestać istnieć, ono może się tylko na nowo i jeszcze raz na nowo odradzać. W naszej walce nie jesteśmy osamotnieni. W kraju mamy za sobą większość, za granicą silny ośrodek w rządzie londyńskim i poparcie mocarstw zachodnich. I to zobowiązuje. A jakie są szanse uzyskania wolności dla naszego stronnictwa i osiągnięcia ostatecznego celu, jakim jest uzyskanie przez SN władzy w kraju? Nasz zarząd główny, i ja się z tym zgadzam, ocenia sytuację trzeźwo. Obecnie nie ma warunków na akcję zbrojną czy dywersyjną. Choć trzeba i na to być przygotowanym. Społeczeństwo wykrwawione w ostatniej wojnie ma dość wojaczki i chce odpocząć. Widzimy to przy akcji werbunkowej, która — jak wiemy wszyscy — jest trudna, więc na razie musimy bazować w przeważnej mierze na starych członkach. Oczywiście zyskuje na tym tylko reżim komunistyczny, ale do czasu. Niemniej jednak szybkiego przewrotu nie można oczekiwać. Dlatego to trzeba realnie liczyć jedynie na wojnę. Na pozór rzecz wydaje się paradoksem. Mamy za sobą rok pokoju, a największy nasz wróg — Niemcy leżą przecież pokonane. Jest to prawda powierzchowna. Powstał nowy front: Wschód—Zachód, który może być przełamany tylko przez wojnę. Poza tym po raz pierwszy w historii, według nowych koncepcji USA, nie będzie prawie zupełnie działań wojennych na terytorium Polski. Jednakże wojna wybuchnie dopiero za kilka lat, najwcześniej za siedem—osiem. Nasze stronnictwo stawia na wojnę, ponieważ nie ma innego sposobu oczyszczenia Europy z komunizmu. W związku z tym program SN przewiduje utworzenie silnej siatki organizacyjnej, dobrze zakonspirowanej i gotowej w odpowiedniej chwili do czynu. Dlatego okręg gdański powinien w maksymalnym stopniu wzmocnić swoją organizację przez dalszy werbunek ludzi i usprawnienie kontaktów.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzne w kraju, to — jak wiecie — zbliżają się wybory. Jedynym naszym wyjściem jest popierać w całej rozciągłości PSL i w tym kierunku przeprowadzimy szeroką agitację wśród wyborców. Należy

również zbierać charakterystyczne dane o Wojsku Polskim i Armii Czerwonej, o gospodarce i działalności władz i partii politycznych. Dane te bowiem przekazujemy systematycznie do Londynu.

Wreszcie Prus kończąc swoje słowo sumujące, zapowiedział dostarczenie broszur i biuletynów dotyczących wszystkich omawianych na zebraniu spraw wraz z wyciągiem z prasy zagranicznej. Zobowiązał obecnych do wpłacenia na ten cel po 250 złotych, co wszyscy uczynili. Na tym zebranie zakończono.

Werbunek nowych członków postępował bardzo powoli. Wbrew temu, co na zebraniu w Sopocie referował Prus, że większość obywateli po cichu popiera ideały SN, nowo werbowani ludzie nie tylko mieli wiele obiekcji, ale nawiązywali do zbrodniczej i skompromitowanej w oczach polskiego społeczeństwa działalności w czasie okupacji NSZ — oddziałów zbrojnych reprezentujących Stronnictwo Narodowe. Również nienawistne hasła przeciwko władzy ludowej kolportowane wśród obywateli, jak i na wskroś niesympatyczne w owym czasie poglądy prowojenne — były dla poszczególnych werbowanych ludzi dziwne i niezrozumiałe. Wietrzono jakieś brudne sprawy i usiłowano szybko tracić z oczu „narodowego" agitatora. Toteż trudności w werbowaniu nie malały. Wręcz przeciwnie — z biegiem czasu stale rosły.

Chcąc więc rozbudować sieć organizacyjną chociażby do potrzebnego minimum, trzeba było chwycić się innych metod. Nie było innego wyjścia, jak szukać i koncentrować w organizacji starych członków. W tym celu postanowiono powołać do życia w okręgu gdańskim specjalną organizację pomocniczą, którą nazwano „Komórką Zbiorczą". Na kierownika tej komórki Prus wyznaczył starego członka SN nr 1350. Dla dobrego ustawienia pracy tej komórki do 1350 przyjechał specjalnie Prus wraz ze Starowolskim. Na krótkim zebraniu obecnych było tylko kilku ludzi. 1350 otrzymał instrukcje: Komórka Zbiorcza ma na celu poszukiwanie starych członków SN tak sprzed wojny, jak i tych, którzy wstąpili do SN w czasie okupacji. Należy zbierać adresy tych ludzi i podawać łącznikom. Komórka Zbiorcza nie ma prawa werbowania. Chodzi przede wszystkim o zebranie adresów członków byłego okręgu stołecznego SN, którzy się rozproszyli po całej Polsce, a szczególnie dużo ma ich być w Trójmieście. Prus nadał też specjalną nazwę tej komórce, a mianowicie: „Komórka Zbiorcza — Kolonia Warszawska w Gdańsku".

Prus starał się być także człowiekiem słownym. Za pobrane swego czasu kwoty na broszury, książki i ulotki przesłał za pomocą łączników kilkanaście kompletów bibuły antyrządowej. Większą partię otrzymał Gałecki, Starowolski, Sadowski i Szuchta. Oni też rozprowadzili bibułę dalej między członków. Poza ulotkami takimi, jak *Do narodu polskiego* itp. otrzymali broszury i książki zmyślnie oprawne w okładki z książek postępowych pisarzy i publicystów. Były tam takie tytuły, jak: *Rosja u siebie, Kulisy rządu warszawskiego* i inne. Tytuły zaś oficjalne kompletu trzech broszur brzmiały: *Zmierzch Londynu, O polityce Rządu Jedności Narodowej, Świadczenia rzeczowe a normalizacja życia powojennego.*

W broszurach tych wyjaśniano dokładnie cel, ideologię i formy pracy organizacyjnej SN oraz komentowano w duchu reakcyjnym aktualne lub historyczne wydarzenia w świecie związane z Polską i jej losami.

*

Odprawa u szefa trwała już dobrą godzinę. Omawiano sytuację, jaka wytworzyła się w związku z wykryciem działalności nowej organizacji podziemnej zwanej Młodzież Wszechpolska. Organizacja, było to zbyt szumne określenie. Po bliższym rozpoznaniu całej sprawy okazało się bowiem, że organizacja owa to głównie trzech ludzi działających na Politechnice Gdańskiej. Mieli oni w planach założyć silną organizację MW, ale były to dopiero zamierzenia. Nie to jednak stanowiło główny problem w temacie omawianym na odprawie u szefa Urzędu Bezpieczeństwa. Zastanawiano się raczej nad tym, kto pomaga i podtrzymuje tę grupkę konspiratorów. Szef mówił:

— ...i dlatego wydaje mi się, że ważniejsze od szybkiej likwidacji tej trójki jest rozpoznanie, kto za nimi stoi, skąd otrzymują pomoc i inspirację. Poza tym myślę, że w środowisku młodzieżowym musimy działać trochę ina-

czej. Co innego, gdy mamy do czynienia z rutynowanymi członkami reakcyjnego podziemia, jak to było w wypadku DSZ czy SFV*, i co innego również, gdy trafiamy na młodzież. Tu często grać mogą rolę zupełnie odmienne emocje. Emocje niczym nie ugruntowane, poza czasami nierozumną romantyką lub chęcią przeżycia silniejszych wrażeń. Do tego zaś wystarczy czyjaś inspiracja wpływająca na wyobraźnię i poparta dużą elokwencją. A bieg spraw można w takim wypadku odwrócić przez zwykłą ingerencję kogoś równie elokwentnego i umiejącego wpływać na wyobraźnię, tylko że z naszych pozycji. Przypominam sobie podobną sprawę w Łodzi w czterdziestym piątym. Też paru gołowąsów założyło sobie organizację podziemną nazywając ją „Somosierra". Też byli inspirowani przez jakiegoś endeka. Po rozszyfrowaniu ich zamiast funkcjonariuszy posłaliśmy kilku wygadanych i cieszących się mirem w tamtejszym środowisku aktywistów AZWM „Życie". Załatwili „Somosierrę" w dwa tygodnie. Myśmy natomiast przyjrzeli się bliżej inspiratorowi. Tak więc i w tym wypadku musimy spojrzeć szerzej, że tak się wyrażę, na zaplecze tej organizacji.

— Chciałbym zwrócić uwagę — wtrącił w tym momencie porucznik Rutkowiak — że do młodzieży tej grupy chyba zaliczyć nie można. Stwierdziliśmy, że mają około trzydziestki. Dwóch z nich studiuje, ale także pracuje na Politechnice. Poza tym z tego, co wiemy, można wnioskować, że chcą dopiero werbować młodzież z poszczególnych lat studiów. To, co jest pewne, to fakt, że mają poparcie szerszej i bardziej zwartej organizacji, którą reprezentują przyjeżdżający łącznicy. Stąd wniosek, że co najmniej część członków MW to rutyniarze.

Szef wstał zza biurka i zaczął się przechadzać po gabinecie. Wreszcie spytał:

— Kto tu u nas zna dobrze endecję? Zdaje się, że Grzesiak miał z endekami nie raz przeprawę za sanacji.

Obecni potwierdzili.

— Sprowadźcie Grzesiaka, Szmyt.

Grzesiak był starym przedwojennym komunistą, członkiem KPP działającym na terenie Poznańskiego i Pomorza. Znał doskonale stosunki panujące między stronnictwami w okresie przedwojennym, jak i sytuację wewnątrz tych stronnictw. Ponadto znał wielu działaczy i przywódców różnych stronnictw, w tym także Stronnictwa Narodowego. Widział ich często przemawiających, idących w pochodach lub agitujących w określonych środowiskach. Po wojnie Grzesiak oddelegowany został do pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa. Posiadał tu duży autorytet wśród młodych przeważnie pracowników, a sam szef radził się go często w sprawach trudnych politycznie i wymagających rozważnych decyzji. Nieoceniony był jednak Grzesiak w oświetlaniu spraw, które miały związek z okresem okupacyjnym lub przedwojennym. Jak sam mawiał, „dialektyka tu nie zawodzi".

Gdy teraz zapoznał się z problemem MW, powiedział, co myśli o całej sprawie z ową pewnością siebie, która go zawsze cechowała podczas uczestniczenia w dyskusji. Mówił charakterystycznymi krótkimi zdaniami:

— Szef ma rację. MW to tylko dobry ślad. Zaprowadzi on nas do organizacji seniorów. Tam, gdzie istniała MW, tam zawsze istniała organizacja seniorów. Nic się z pewnością nie zmieniło. Endecy to tępa konserwa. Uważam, że seniorzy są groźniejsi niż ta garstka na Politechnice. Im szybciej się nimi zajmiemy, tym lepiej.

— W tej chwili, jak mi się wydaje — wtrącił szef — nie mamy rozpoznania. Jest tu kilku byłych endeków, zwłaszcza w Gdyni, ale siedzą cicho. Wpaść na ślad organizacji seniorów będzie trochę trudno, w tej chwili oczywiście.

— Ale jest ślad, szefie — zauważył porucznik Falkowski. — To sprawa Kalety. Aresztowaliśmy go razem ze sztabem SFV. Jak sam twierdził, miał zamiar tworzyć okręg SN w Gdańsku.

— Słusznie, Falkowski. Kaleta mógłby nas zaprowadzić tam, gdzie nas z pewnością nie chcą oglądać. Przypomnijcie, Falkowski, jak to było z Kaletą. Kończyliście sprawę SFV.

— „Orlicz" skontaktował się z Kaletą przez jednego ze swoich współpracowników. Dowiedział się, że Kaleta był przed wojną wiceprezesem SN w Bydgoszczy na okręg pomorski. Namawiał Kaletę, by ten wstąpił do SFV. Ofiarowywał mu nawet miejsce w sztabie. Ale Kaleta nie zgodził się, licząc na to, że sam utworzy okręg SN w Gdań-

* SFV — Semper Fidelis Victoria.

sku. Ponieważ kontakty z Orliczem były bardzo bliskie, został razem z nim aresztowany. Z protokołu przesłuchań wynika, że nic nie można było z niego wydostać poza oświadczeniem, że miał zamiar przystąpić do werbowania członków do SN w celu zalegalizowania tej organizacji. To wszystko, szefie.

— To bardzo dużo. Pójdziemy śladem Kalety. Trzeba będzie ustalić jego bliższe środowisko i według tych ludzi zorientować się w sytuacji. Poruczniku Rutkowiak, przekażecie dalsze prowadzenie sprawy Młodzieży Wszechpolskiej Falkowskiemu, a sami przejmiecie seniorów SN. Za tydzień złożycie mi meldunek szczegółowy, chyba że wcześniej będziecie mieli ważne wiadomości.

Porucznik Rutkowiak rozpoczął działalność od poznania historii Stronnictwa Narodowego i pogłębienia swojej wiedzy o tzw. endecji. Zebrał trochę książek z tej materii, przerzucił parę roczników przedwojennych gazet poznańskich, bydgoskich, toruńskich i gdyńskich. Spędził parę dni na rozmowie z członkami KPP i PPS, którzy dobrze znali środowisko endeckie i ich metody działania w okresie przedwojennym.

Kolejnym źródłem wiadomości były protokoły przesłuchań zatrzymanego razem z przywódcami SFV Kalety. Ten stary stażem endek przyznał się bez większych oporów do tego, że do Gdyni przyjechał zorganizować okręg SN. Twierdził jednak uparcie, że tego zadania nie otrzymał od żadnej grupy przywódczej. Działał sam, spontanicznie w oparciu o swoje przedwojenne doświadczenia organizacyjne i miał zamiar zebrać wszystkich znanych mu starych członków SN, aby stronnictwo to zalegalizować. Nim jednak zdążył nawiązać z kimkolwiek kontakt, został zatrzymany przez organa UB.

I tu zamykała się wiedza o tym, co naprawdę osiągnął w swych staraniach organizacyjnych Kaleta, i o środowisku, które penetrował. Porucznik Rutkowiak zmuszony był sam przeprowadzić rozpoznanie, a przede wszystkim ustalić, z kim się Kaleta na terenie Trójmiasta kontaktował, z kim zawarł bliskie znajomości i kogo najczęściej odwiedzał.

Rutkowiakowi widocznie sprzyjali bogowie, bo na ślad dobrych znajomych Kalety natrafił bez trudu w budynku, w którym Kaleta uprzednio mieszkał. Dozorca tego domu

Małek został sprowadzony przez Kaletę z Bydgoszczy. Znali się jeszcze sprzed wojny. Małek otrzymał tu mieszkanie i prawdopodobnie był przez Kaletę przeznaczony do współpracy w organizacji w okresie późniejszym.

W rozmowie z Rutkowiakiem Małek stwierdził, że do Kalety często przychodził pan mecenas Stalewicz, który mieszka przy ulicy Świętojańskiej. — Pan mecenas mnie nie zna — mówił Małek — ale ja znam mecenasa jeszcze sprzed wojny, wie pan, jak w narodowcach działał.

Rutkowiak odpowiedział jeszcze Małkowi na kilka pytań dotyczących Kalety i pożegnał rozmownego dozorcę.

Obserwacja Stalewicza dała dość szybko rezultaty. Rutkowiak ustalił kilku stałych gości Stalewicza, w tym również Wojciecha Golca. A po kilku tygodniach poznał Waleriana Gałeckiego i jego żonę.

Teraz na podstawie dalszej obserwacji nietrudno było się zorientować, że mieszkanie Gałeckiego jest czymś w rodzaju punktu zbornego, w którym spotykają się różni ludzie o różnych porach dnia. Zwiększono więc grupę operacyjną, porucznik Rutkowiak stanął na jej czele.

Kolejne meldunki wskazywały na to, że do Gałeckiego przyjeżdżają łącznicy i łączniczki z Warszawy. W ten sposób ustalono łączniczki: „Ewę", „Halę" i „Lidkę". Były to łączniczki Prusa. Później na listę podejrzanych zapisany został sam Prus, członek rady naczelnej.

Poprzez Prusa i Gałeckiego porucznik Rutkowiak dotarł do grupy wejherowskiej. Tu ustalił, że Gałecki kontaktuje się z kimś z redakcji pisma „Zrzesz Kaszëbskô". Po dwudniowym pobycie w Wejherowie poznał również główną postać SN w tym mieście — Bruno Waltera, współpracownika „Zrzeszy Kaszëbskiej".

Porucznik Rutkowiak wraz ze swoją grupą operacyjną zebrał już sporo wiadomości na temat kontaktów i ożywionego działania okręgu SN w Gdyni, które przekazał w kolejnym meldunku szefowi. Odprawa, którą szef zwołał w celu przedyskutowania i przyjęcia planu dalszego postępowania, już na początku przerwana została pilnym telefonem z Wejherowa. Gdy szef podniósł słuchawkę, usłyszał głos sekretarza Komitetu Miejskiego PPR, który dzwonił w ważnej sprawie, umawiając swój przyjazd.

Gdy Bruno Walter został zwerbowany przez Gałeckiego do SN, otrzymał od niego zadanie dalszego ostrożnego werbunku aż do założenia grupy powiatowej w Wejherowie. Przede wszystkim zaś chodziło o uzyskanie wpływów w redakcji pisma „Zrzesz Kaszëbskô". Bruno Walter wiedział, że wykorzystać łamy pisma i to we właściwy, na razie ostrożny sposób, będzie mógł dopiero wówczas, gdy w samej redakcji będzie miał większość członków SN. W związku z tym na jedno z zebrań namówił współpracownika pisma i działacza kaszubskiego z terenu Wejherowa i Pucka, Szczepana Piocha. Na tym pierwszym zebraniu, gdzie było ich razem trzech, Walter poinformował Piocha dość ogólnie o stronnictwie i przede wszystkim bazował na tym, że stronnictwo koncentruje członków, aby przedstawić już w niedługim czasie całą organizację do zalegalizowania u władz wojewódzkich. Niestety, na razie muszą to robić w tajemnicy, ponieważ „góra" się jeszcze nie dogadała w Warszawie. Walter rzucił przy okazji kilka patriotycznych frazesów o wspólnocie działania, sile Kaszubów itp. oraz wspomniał o możliwości stania się również, w przyszłości oczywiście, szeroko działającą opozycją.

Pioch nie miał wtedy jeszcze wyrobionego zdania o całym przedsięwzięciu, ale nie podejrzewając niczego groźnego, z pisarskiej ciekawości przyrzekł, iż przyjdzie również na następne zebranie.

Tymczasem Walter, przeceniając nawiązany kontakt, doszedł do zbyt daleko idącego wniosku, że Pioch zapragnął działać w opozycji do obecnego rządu, że z pewnością jest nastawiony wewnętrznie antyrządowo i że tylko ze względu na wrodzoną małomówność Kaszubów nie wypowiadał się na ten temat bardziej szeroko i emocjonalnie.

W oparciu o to rozumowanie Walter nie sądził, że podejmuje większe ryzyko zapraszając Piocha na owo znane nam już zebranie w redakcji „Zrzesz Kaszëbskô", w którym uczestniczył oprócz Gałeckiego również Prus. Prezes okręgu zagaił zebranie i oddał głos Prusowi. Prus mówił długo o celach SN, organizacji i o Kaszubach. Dużo tam było sloganów o dmowszczyźnie, antykomunizmie, patriotyzmie, Polsce od morza do morza i przyciągnięciu Kaszubów do SN i jego ideologii. Prus nie mówił przez kwiatek, przeciwnie — dobierał zwroty dosadne,

wyrażał się z dużą ekspresją i wewnętrzną pasją. Nie ukrywał też ani przez chwilę swojej nienawiści do socjalizmu i nowej ludowej władzy. Bez ogródek również przedstawił Kaszubów jako cel penetracji i wykorzystania do podjudzania przeciwko Polsce Ludowej. Na końcu zaś przeznaczył 30 tysięcy złotych na wykorzystanie pisma „Zrzesz Kaszëbskô" jako endeckiej tuby.

Gdy Prus skończył, wywiązała się krótka dyskusja, która miała charakter raczej pytań i odpowiedzi. Tylko Szczepan Pioch, który siedział cały czas milcząc, zadał Prusowi kłopotliwe pytanie:

— Trochę pana nie zrozumiałem, panie Prus. Co mają według pana właściwie robić Kaszubi?

— Proste. Powinni uznać nasze cele wynikające z programu SN i pomóc nam je realizować.

— Ale jak ich nakłonić do tego?

— Metody tu dzisiaj wyłożyłem. Wszystko zależy od nas, kolego Pioch.

— Właśnie te metody są trochę... niezwyczajne... może nawet trochę...

— Zakamuflowane i nieuczciwe, chcieliście, kolego, powiedzieć. Nie szkodzi, lubię szczerość. Ale w polityce, kolego Pioch, tylko cele są uczciwe, moralne. Metody prowadzące do tych celów mogą być różne.

— Czy rozumieć przez to, że metody w polityce mogą być nieuczciwe, niemoralne?...

— Kolego Pioch. Jesteście prostolinijni i uczciwi, przy tym głęboko moralni. Te walory działacza, polityka zawsze związane są z celem głównym, do którego dążymy. Ten cel jest właśnie wzniosły, godny takich jak wy ludzi. Ale polityka kręci się przeważnie w labiryncie, z którego trzeba się wydostać, by zrealizować program główny. Tu się nie patrzy na detale. Gdy zajdzie potrzeba, kto wie, może użyjemy i terroru. Nie wiem, czy się jasno wyraziłem, kolego Pioch.

— Dziękuję, wystarczy.

Prus mówił tonem twardym, nieustępliwym, wyrażającym zawziętość i jakby ostrzegającym przed ewentualnym sprzeciwem.

Pioch siedział na krześle zdenerwowany, choć tego po nim nie było widać. Powoli rosło w nim przerażenie. Z niewinnego stronnictwa, które miało być zarejestrowa-

ne — jak twierdził Walter — wyrosła nagle utajona, głęboko zakonspirowana, wroga podziemna organizacja. Owo przerażenie rosło w Szczepanie Piochu przede wszystkim na myśl o tym, że SN zaprogramowało sobie wciągnięcie do urzeczywistnienia swoich planów Kaszubów, traktując ich jak coś odrębnego w państwie, co można wygrywać w zależności od potrzeb przeciwko, na przykład, nowej władzy ludowej. Kaszubi, wyzwoleni spod okupacji hitlerowskiej, jak zresztą cała Polska, włączyli się z całą energią i znaną powszechnie pracowitością w nurt odbudowy kraju. W hasłach PKWN dostrzegali szanse dla swego biednego, niedoinwestowanego regionu — myślał Pioch, a tu zjawiają się ludzie, którzy usiłują znowu warcholić i wciągać Kaszubów do brudnych spraw.

Pioch w końcu uzmysłowił sobie, że ma do czynienia z tajną organizacją, której przedstawiciele, jak sami to określili, nie przebierają w środkach. Postanowił więc nie demaskować przed nimi, co naprawdę myśli o tej awanturze politycznej. Udał, że tłumaczenie Prusa mu w zupełności wystarczyło.

Tylko gdy wracał do domu, roztrząsał w myślach dylemat: co teraz z tym kramem zrobić? Było jasne, że został wciągnięty do reakcyjnej organizacji podziemnej i wziął udział w dwóch zebraniach. W końcu postanowił udać się z całą tą sprawą do sekretarza miejscowego komitetu PPR, znanego ze swej rozwagi Kaszuby.

Na drugi dzień, skoro świt, Pioch udał się do komitetu. Sekretarza zastał i z miejsca przedstawił mu całą sprawę. Gdy skończył, sekretarz powiedział:

— Dobrze, Szczepan, żeś przyszedł z tym od razu, nie czekając. To, co zamierza SN, jest typowym działaniem przeciwko zespalaniu się naszego społeczeństwa właśnie tu w Gdańskiem, gdzie mamy obecnie tak zróżnicowanych pod względem regionalnym ludzi. A poza tym mamy do czynienia z organizacją przestępczą. Czy zdajesz sobie z tego sprawę?

— Jak najbardziej. Dlatego jestem u ciebie.

— Wobec tego domyślasz się, gdzie się ta sprawa jedynie kwalifikuje?

— Oczywiście.

— W takim razie trzeba zawiadomić organa bezpieczeństwa. Nie chciałbym jednak tego robić bez twojej

wyraźnej zgody. Nie chcę bowiem tego traktować jako donos, lecz jako nasze wspólne świadome działanie.

— Masz na to w pełni moją zgodę.

— Zamawiam więc Gdańsk, rozmowę ekspresową.

Była późna jesień 1946 roku. Zarząd Główny SN pracował pełną parą. Stwierdzono, że to, czego najbardziej potrzebuje organizacja i jej nowi członkowie, to szkolenia z zakresu ideologii, pracy organizacyjnej i taktyki. W związku z tym postanowiono rozpocząć cykl szkolenia we wszystkich okręgach. Jako materiał szkoleniowy i schemat nauczania miał służyć opracowany na przełomie 1945/1946 roku *Program kursu szkolenia organizacyjnego (okresu kandydackiego)* i wyjątki z *Myśli nowoczesnego Polaka*. Materiał podzielony był na *Zbiórki*, a *Zbiórki* na *Zadania*. Całość zawierała jeszcze chronologicznie ułożone *Daty z historii ruchu narodowego w Polsce*, teksty dwóch rot przysięgi oraz część dotyczącą poglądów na Polskę przyszłości, Polskę mocarstwową.

W tej właśnie sprawie przyjechał specjalnie do Gdyni Prus i spotkał się z Gałeckim. Pierwotnie Prus zamierzał tylko zapoznać prezesa okręgu z materiałem szkoleniowym, wyjaśnić pewne problemy z tym związane i wyznaczyć lektorów. Jednakże w trakcie omawiania tego nowego przedsięwzięcia wywiązała się zasadnicza dyskusja, która przede wszystkim ujawniła pewne „luki" ideologiczne u Gałeckiego. Prus postanowił więc rozszerzyć dyskusję i skierował rozmowę na pryncypialne zagadnienia programu SN. Rozsiadł się wygodnie w fotelu i powtórzył zdanie Gałeckiego:

— Mieliśmy inny stosunek do rządu londyńskiego, powiadasz. Tak, to prawda. Ale przecież nie jesteśmy dogmatykami, lecz taktykami. Zrozum to.

— Ale wytłumacz mi jaśniej różnice. Ignorowaliśmy jeszcze kilka lat temu ten rząd. I rząd ten nie dopuszczał nas do współpracy. Co się zmieniło dziś?

— Okres od grudnia 1944 roku to okres powołania gabinetu Arciszewskiego. Zarówno ze względu na wydarzenia międzynarodowe i wypadki na terenie Polski, jak i ze względu na dużą zmianę oblicza i kierunku działalności rządu londyńskiego — stosunek SN do tego rządu

w Anglii jest całkiem pozytywny. Jak zresztą wiesz, w rządzie Arciszewskiego SN posiada swych reprezentantów. Poza tym jesteśmy jedynym i ostatnim stronnictwem londyńskiej koalicji rządowej w kraju, które się nie podporządkowało Rządowi Tymczasowemu, ale, jak widzisz, walczy. Dlatego stanowimy jedyne oparcie dla rządu londyńskiego w kraju.

— Rozumiem. To znaczy, że jakikolwiek będzie sposób rozwiązania sprawy polskiej, SN w kraju będzie jedyną ideową bazą polskiego legalizmu. Będą to fakty, na których jedynie rząd londyński będzie się mógł oprzeć...

— I więcej. Rzeczywistość tę będziemy musieli ukształtować i przyjąć za nią całkowitą odpowiedzialność.

— Czy będziemy tworzyć siły zbrojne?

— Zorganizowanie siły zbrojnej jest nam potrzebne z wielu względów. Przede wszystkim musimy myśleć o samoobronie podczas okresu przejściowego, który obecnie przeżywamy. Po drugie, gdy Rosja przegra wojnę lub będzie się z innych powodów wycofywać z Europy, nasze siły zbrojne obsadzać będą wszystkie strategiczne punkty, jak również oczyszczać kraj z żywiołów komunistycznych i lewicowych.

— To znaczy traktować będziemy te oddziały jako wojsko polskie...

— Jak najbardziej. Oddziały te podlegają poprzez Komendę Główną i Zarząd Główny SN rządowi w Anglii, a więc są wojskiem państwowym i będą również obsadzać granicę.

— Powiedziałeś „podlegają". Czy mamy już jakieś oddziały?

— W tej chwili bazujemy na starych szeregach NSZ, NZW* i innych odłamach naszych oddziałów z okresu okupacji. Na razie nie idziemy na zbyt szerokie rozbudowanie tych oddziałów, chyba że sytuacja będzie sprzyjająca. Jedna z grup przywędrowała tu na Pomorze. Jeszcze nie wiem dokładnie, kto to jest i w jakiej sile. Będziesz musiał z tą grupą nawiązać łączność, żeby nie dublować pracy i inicjatyw w niektórych przedsięwzięciach.

— To jest konieczne ze względu na poczynania na tym terenie. Oddziały wojskowe powinny być chyba w ja-

* NZW — Narodowe Zjednoczenie Wojskowe.

kimś stopniu podporządkowane władzy politycznej zarządu okręgu. W tej sprawie nie ma jasności...

— Za dużo chciałbyś na raz. Pracuje nad tym zarząd główny. Poczekaj trochę. Spraw jest piekielnie wiele. Mogę ci tylko powiedzieć, że generalnie biorąc masz rację. Ale jaka będzie ostateczna wersja, jeszcze ci nie mogę wskazać.

— Przejdźmy wobec tego do następnego zagadnienia, które jest w każdej dyskusji bardzo gorącym problemem. Są to nasze granice. To, co jest, uważamy chyba za przejściowe?

— Sam sobie odpowiedziałeś. Niemniej jednak uznać coś za „przejściowe" nie jest żadnym poglądem na zagadnienie. Problem granic jest jednym z zasadniczych punktów naszego programu. Mówiąc bowiem o narodzie polskim, o polityce polskiej oczywiście nie można mówić nie wyobrażając sobie również granic i obszaru tej Polski. Także i w tym wypadku nie przedstawiamy tylko naszych poglądów, ale i nasze żądania.

— Czy są one jakoś dopasowane do dzisiejszej rzeczywistości? Mam na myśli ilość ludności itp.

— Dopasowane czy nie dopasowane — to nie jest istotne. Każdy naród rozwija się na miarę swego obszaru, na którym żyje i pracuje. Nasze postulaty w sprawie granic są bezdyskusyjne.

— Zachodnie granice akceptujemy chyba...

— Nie domagamy się korekty. Punkt wyjścia zaś, zwłaszcza dla granic wschodnich, stanowi rok 1772.

— Sądzisz, że zdołamy to połączyć z problemem mniejszości narodowych?

— Gdy się tego bliżej nie zna, to z większej odległości całe zagadnienie granic nafaszerowane jest pozornie ogromnymi przeszkodami. Jednakże my nie tworzymy mitów, mój drogi.

— Ale mniejszości narodowe to ogromny problem angażujący siły państwa i narodu zawsze w nadmiernym stopniu.

— Mój drogi, rozwiązanie zagadnienia granic nie kończy się na akcji wojskowej. Jest to zagadnienie znacznie szersze, wiąże się z polityką demograficzną i gospodarczą, na przykład ze sprawą osadnictwa. Dopóki nie usuniemy z ziem przyłączonych całego wrogiego elementu,

póki nie zaludnimy tych ziem żywiołem polskim, póki nie zrepolonizujemy elementu autochtonicznego — nie będzie nam wolno powiedzieć, żeśmy zabezpieczyli granice państwowe. Dlatego wiąże się z tym konieczność ściągnięcia do kraju możliwie całej naszej emigracji, z zamorską włącznie, w celu wypełnienia demograficznego vacum.

— To będzie niewątpliwie ogromne i podniecające przedsięwzięcie...

— I ma również swoje szersze uzasadnienie w polityce pansłowiańskiej. Z zagadnieniem granic wiąże się sprawa organizacji słowiańskiej Europy Środkowej.

— To są oczywiście cele bardziej odległe, choć zapładniające wyobraźnię.

— Niewątpliwie. Niemniej jednak generalną linią naszej polityki zagranicznej jest oparcie przyszłości państwa na wskazaniach płynących z tysiącpięćsetletniego antagonizmu między światem germańskim a słowiańskim, jeśli chodzi o zachód — na wschodzie zaś bierzemy pod uwagę wskazania wynikające z wielowiekowej tradycji misji polskiej jako przedmurza chrześcijaństwa i obrony Europy przed wschodem.

— Czy mierzymy w tym względzie zamiary na siły? Będzie nam potrzebna ogromna konsolidacja sił wewnątrz kraju.

— Słusznie. Toteż w polityce wewnętrznej przede wszystkim będziemy łączyć rozproszone siły ruchu narodowego, z drugiej zaś strony społeczną sprawiedliwość będziemy realizować w płaszczyźnie pionowej: „Wszystkie klasy i warstwy, łączcie się", a nie poziomej: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się". Tę politykę wprowadzać będziemy w życie w ramach zdrowo pojętego konserwatyzmu.

— Trudno nie zwrócić uwagi, że dla takiego programu pracy mamy jeszcze za szczupłe siły. Trzeba wyjść szerokim frontem, który jednak w obecnej fazie jest chyba zbyt niebezpieczny.

— Istniejemy na nowo dopiero kilka miesięcy. Penetracji do społeczeństwa nie mieliśmy prawie zupełnie. Zwieramy siły, zbieramy naszych pewnych ludzi. Powoli rozrośniemy się, ale nie można tracić czasu, ani sekundy. Działalność naszą musimy przygotować na wszystkich odcinkach. Musimy tworzyć podstawy materialne działalności

SN, silną organizację, stale aktualizować program, przygotować narzędzia propagandy, zespoły redakcyjne, drukarnię itp. Musimy być obecni w samorządzie, życiu gospodarczym, administracji państwowej. Dopiero to da nam możność uniezależnienia polityki polskiej od wrogich ośrodków masonerii, żydostwa światowego, międzynarodówki marksistowskiej i mniejszości narodowych.

Dyskusja przeciągnęła się tego dnia jeszcze długo. Obaj rozmówcy tak się w końcu przejęli ideami programu stronnictwa, że zaczęli się nawzajem podniecać przyszłymi mocarstwowymi wizjami.

Tymczasem przedstawiony przez Prusa program SN miał wszystkie cechy awantury politycznej naszpikowanej reakcyjnymi frazesami. Poza tym był to program naiwny, demaskujący u przywódców SN demagogię i brak rozumu politycznego. Na nowy układ sił w Europie patrzyli tak, jak patrzał kiedyś na sprawę Polski sejmikujący szlachcic XVIII wieku.

Między Gałeckim i Prusem istniała również wymiana listów, meldunków i krótkich notatek przesyłanych przez łączników. Od połowy lipca do grudnia 1946 roku ta forma przekazywania spostrzeżeń, danych liczbowych, a nawet osobistych refleksji używana była bardzo często.

Oto niektóre listy charakteryzujące prawdziwe cele SN i zależność od ośrodków dyspozycyjnych z zagranicy:

Prus do Gałeckiego:

»Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku, gdy obejmowałem obowiązki kierownika organizacyjnego Z.G., przy zastanawianiu się nad obsadami organizacyjnymi braliśmy pod uwagę osobę Kolegi, jako jednego z niezawodnych. Wówczas na przeszkodzie stała nieobecność Wasza. Niestety — z powodu mojej choroby — nie doszło do skutku spotkanie nasze, umówione w Kr., co oddzieliło organizacyjne uruchomienie Kolegi. Ponieważ w tej chwili trudno mi powiedzieć, kiedy będę na Wybrzeżu, a sprawa wciągnięcia Was w orbitę pracy nie może dłużej czekać, korzystam z pośrednictwa Oddawczyni niniejszego, która jedzie specjalnie w celu poinformowania Was o stadium prac W-łu Organizacyjnego Z.G. i w celu otrzymania od Kolegi in-

formacji, na jakim odcinku i na jakim terytorium możemy Was prosić do współpracy. Proszę także o łaskawe przesłanie mi wiadomości dotyczących możliwości zastania Was, gdybym był w stronach Kolegi, a także wiadomości, czy jest możliwym — w razie potrzeby — prosić Was o przyjazd na odprawę lub kontakt poza miejscem Waszego zamieszkania.

Pozwalam sobie przesłać przy niniejszym paczkę wiadomości, jakie otrzymaliśmy ostatnio „stamtąd". Proszę Kolegę o przyjęcie serdecznych pozdrowień i uścisków dłoni.«

Gałecki do Prusa:

»Składam meldunek z wyników mej pracy do dnia dzisiejszego. Jeśli chodzi o województwa przymorskie, to postanowiłem najpierw zorganizować dobrze okręg kaszubski (gdański), obejmujący prawie całe województwo gdańskie, trzy powiaty szczecińskiego i jeden powiat województwa pomorskiego. Według mego planu okręg ten ma obejmować wszystkie ziemie kaszubskie, będzie więc opierał się na silnej podstawie regionalnej kultury, co mu zapewni dużą żywotność i na odcinku Waszej pracy organizacyjnej zaspokoi uzasadnione ambicje Kaszubów. Zorganizowanie Okręgu Kaszubskiego uważam za najpilniejsze zadanie. Z silnego ośrodka gdańskiego może pójść skuteczna ekspansja na pozostałe ziemie przymorskie. Sprawę Okręgu Bydgoskiego i Wielkopolskiego muszę odłożyć na później. Okręgi te nie będą wymagały tyle pracy, łatwiej je będzie zorganizować. W Okręgu Kaszubskim utworzyłem komórkę okręgową i trzy komórki powiatowe w stadium początkowym. Obecnie organizujemy dalsze powiaty. Sądzę, że we wszystkich powiatach Okręgu Kaszubskiego będziemy mieli przynajmniej kierowników powiatowych. Niezwykle ważnym osiągnięciem w naszej pracy to zapuszczenie korzenia w aktywny ośrodek regionalny, zresztą jawnie działający. Utrzymywanie wpływu w tym ośrodku ma na przyszłość duże znaczenie. Uważam, że ze względu na swój charakter musi on otrzymać z naszej strony duże poparcie, w tym zwłaszcza finansowe. Potrzeba mu na ten cel około 30 tysięcy złotych. Proszę o przyznanie mi tej sumy. Bliższe wyjaśnienia — osobiście. Przypominam swe prośby o zebraniu kontaktów do kolegów mieszkających

obecnie w województwie szczecińskim i mazurskim. Proszę również o ustalenie dla naszego Okręgu budżetu na następne miesiące i przekazanie nam przyznanych sum od razu za dwa miesiące. Na wydatki organizacyjne (podróże) proszę przewidzieć minimum 6 tys. zł na miesiąc. W ostatnich 2 miesiącach pojawiły się tu silne oddziały podziemne. Przyszły one na Pomorze z innych ziem polskich. Bazą ich są Bory Tucholskie. Wykonały wiele aktów dywersji. Widać również określone ślady działania NZW. Proszę o pewne informacje i wskazanie mi ewentualnego kontaktu, ażebym nie dublował roboty.«

Prus do Gałeckiego:

»Przed dwoma tygodniami wysłałem do Kolegi kartkę w sprawie nawiązania kontaktu. O ile wiem, kartka ta jest dopiero w drodze do Was. W ślad za nią wysłałem list niniejszy, odpowiedź na relację Kolegi, którą przekazano mi do załatwienia. Stwierdzam z radością i wdzięcznością, że Kolega mimo braku kontaktów z Centralą, zrobił już w tamtych stronach dużą część roboty, wobec czego możemy przejść od razu do zazębienia pracy Waszej z robotą ogólnopolską. Zacznę od zakomunikowania zatwierdzonej przez Z.G. struktury organizacyjnej. [Tu następuje wyszczególnienie okręgów z podziałem strukturalnym — przyp. autora.]

Wobec powyższego stanu faktycznego i przyjmując do wiadomości słuszny i trafny plan Kolegi, chciałbym ustalić następującą kolejność działania na najbliższą przyszłość:

1. Powierzam Koledze organizowanie Okręgu Gdańskiego i Bydgoskiego i proszę o przyjęcie oficjalnie tego mandatu, w praktyce już wykonywanego. Co do Poznania, to będę wdzięczny, jeśli Kolega zechce z Zarządem Poznańskim współdziałać.
2. Tworzony przez Was zespół kierowniczy Okręgu Gdańskiego, a także obsadę powiatów, proszę prowadzić i rozbudowywać w dalszym ciągu. Organizowanie ośrodka specjalnego, o którym wspominałem, nie stanowi przeszkody, ani tym bardziej konkurencji, ponieważ obydwa ośrodki zejdą się wkrótce na wspólnie wytworzonej płaszczyźnie Zarządu Okręgowego.
3. Na odcinku organizowania terenu proszę o wyszukanie

dalszych kandydatów do Z.O. i Z.Pow. Proszę dołożyć starań, aby powyższe prace personalne mogły być zakończone jak najszybciej.

4. Oddawca niniejszego wskaże Koledze kontakty do działaczy naszych na tamtym terenie, którzy pozostają w ewidencji Wydz. Organizacyjnego Z.G. i nie zostali dotychczas uruchomieni.
5. Na połowę następnego miesiąca wyznaczam zwizytowanie Okręgu Gdańskiego i w związku z tym proszę Kolegę o zorganizowanie zebrania zespołu kierowniczego Okręgu, prezesów powiatowych i czołowych działaczy. Gdyby liczba jednego zebrania uczestników przekraczała 10 osób, to ze względu na bezpieczeństwo należy ilość zebrań zwiększyć. Na zebraniach tych wygłoszone będą wyczerpujące referaty o sytuacji politycznej i omówione sprawy organizacyjne.
6. Sprawy budżetowe należą jak zwykle do najtrudniejszych. Stan finansowy organizacji jest w tej chwili nie dość dobry. Poprawa zależy od usprawnienia łączności z zagranicą, co mamy nadzieję załatwić pomyślnie w ciągu sierpnia. W tej chwili dotacje dla okręgów zależą od nadejścia, względnie nienadejścia, miesięcznych rat zza granicy. W miesiącach, w których rata nadejdzie, może Kolega liczyć na subwencję w wysokości około 50 tysięcy złotych.«

Wszystkie sprawy Okręgu Gdańskiego SN rozwijały się bez przeszkód do grudnia 1946 roku. Dzięki intensyfikacji samej pracy poprawiła się organizacja, kontakty i pewność siebie członków kierownictwa. Otuchy dodawało znaczne polepszenie się finansów. Poszczególne okręgi, w tym oczywiście i gdański, zostały włączone do budżetu i mogły liczyć na stałe dotacje. Również i przygotowania do wyjścia z szerszą agitacją przedwyborczą były na ukończeniu. I właśnie w tym momencie organizacja SN została zaskoczona.

28 grudnia Starowolski udał się do Warszawy w celu załatwienia zwykłych spraw okręgu gdańskiego. Gdy po trzech dniach wrócił, dowiedział się od żony, że była u niego łączniczka Ewa i zawiadomiła, iż Prus i cała jego rodzina poważnie zachorowali. Starowolski wyciągnął z te-

go tylko jeden logiczny wniosek: Prus wpadł i został aresztowany. Potwierdziła to w kilka dni później łączniczka Lidia, która przyjechała do Starowolskiego z Łodzi 3 stycznia 1947 roku. Przyjechała przede wszystkim poradzić się, co dalej robić. W tym celu Starowolski posłał ją do Gałeckiego. Jednakże po kilku godzinach wróciła bez palta, opowiadając, że w mieszkaniu Gałeckiego są już tylko funkcjonariusze organów bezpieczeństwa. Starowolski dał jej stare palto, walizkę i tego samego dnia wieczorem Lidia wyjechała w nieznanym kierunku. Zaś 6 stycznia 1947 roku aresztowany został Starowolski.

*

Po odebraniu telefonu z Wejherowa szef przerwał odprawę i wysłał natychmiast porucznika Rutkowiaka do sekretarza KM, który właśnie dzwonił. Już w kilka godzin później sytuacja była całkowicie jasna. W sprawie SN uzyskano potrzebne konkretne dopełnienie w rozeznaniu organizacji. Niewątpliwie należało przeciąć działalność okręgu SN, żeby nie narażać społeczeństwa na dalsze straty polityczne. Ale w tym wypadku postanowiono jeszcze poczekać. W prowadzeniu śledztwa i w dodatku w takiej sprawie nie zawsze najlepszą metodą jest zbyt szybka interwencja. Można bowiem w ten sposób czasami tylko częściowo wykonać plan likwidacji, ze względu na niekompletne wiadomości o całej organizacji. Toteż Rutkowiak i grupa operacyjna pracowali jeszcze przez pewien okres rozszyfrowując niektóre dodatkowe ogniwa SN i kontakty okręgu z zarządem głównym.

Sprawa dojrzała do likwidacji dopiero w końcu grudnia 1946 roku. Przyspieszyły ją głównie następujące wydarzenia: Po pierwsze w styczniu 1947 roku miały się odbyć wybory. Należało więc w maksymalnym stopniu polikwidować działające organizacje podziemne, aby wybory mogły się odbyć bez wrogiego oddziaływania na wyborców, bez terroru podziemia i w warunkach pełnego bezpieczeństwa dla członków komisji wyborczych i ich współpracowników. Po drugie dotacja dla „Zrzeszy Kaszëbskiej" stwarzała alarmową sytuację opanowania tej redakcji przez organizację podziemną i oddziaływania przez pismo na Kaszubów w niepożądanym społecznie i politycznie kie-

runku. I po trzecie przeciwdziałanie procesowi zespalania się społeczeństwa na Pomorzu Gdańskim poprzez tworzenie specjalnego Okręgu Kaszubskiego SN mogło stworzyć w przyszłości groźną sytuację społeczną w tym regionie, ułatwiając tu penetrację demagogom wszelkiej maści.

Szef Urzędu Bezpieczeństwa po zapoznaniu się z całością zebranego materiału i po odebraniu najświeższych meldunków wydał 29 grudnia 1946 roku rozkaz grupie operacyjnej zatrzymania wszystkich członków podziemnej organizacji SN i przesłuchania kontaktujących się z nimi ludzi. Operacja likwidacyjna trwała do 9 stycznia 1947 r.

W ten sposób przestała istnieć organizacja, której ideologia była wytworem mitomanów i zarozumiałych ekstremistów. Polityka skrajnego nacjonalizmu bowiem w konsekwencji zawsze prowadzi do izolowania państwa i całego narodu spośród innych narodów, wzbudza nienawiści rasowe i rodzi chorobliwe kompleksy narodowe.

Była to ideologia całkowicie obca społeczeństwu polskiemu, poza oczywiście małymi podatnymi na nią grupkami, i wywoływała tam, gdzie ją lansowano, uśmiechy politowania. Po prostu zwietrzała trucizna. Dlatego działacze i przywódcy SN w 1946 roku nie zdołali stworzyć niczego więcej poza zakamuflowanym związkiem wtajemniczonych. Jednakże działając swobodnie SN mogło w oparciu o swoją demagogię społeczno-polityczną dezorientować określone środowiska, a nawet stwarzać groźne dla całego społeczeństwa sytuacje.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 AK

T : M : 872/1571 Pom. poza Pom.

Gotuński Walerian

V Karty informacyjne

k. 3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

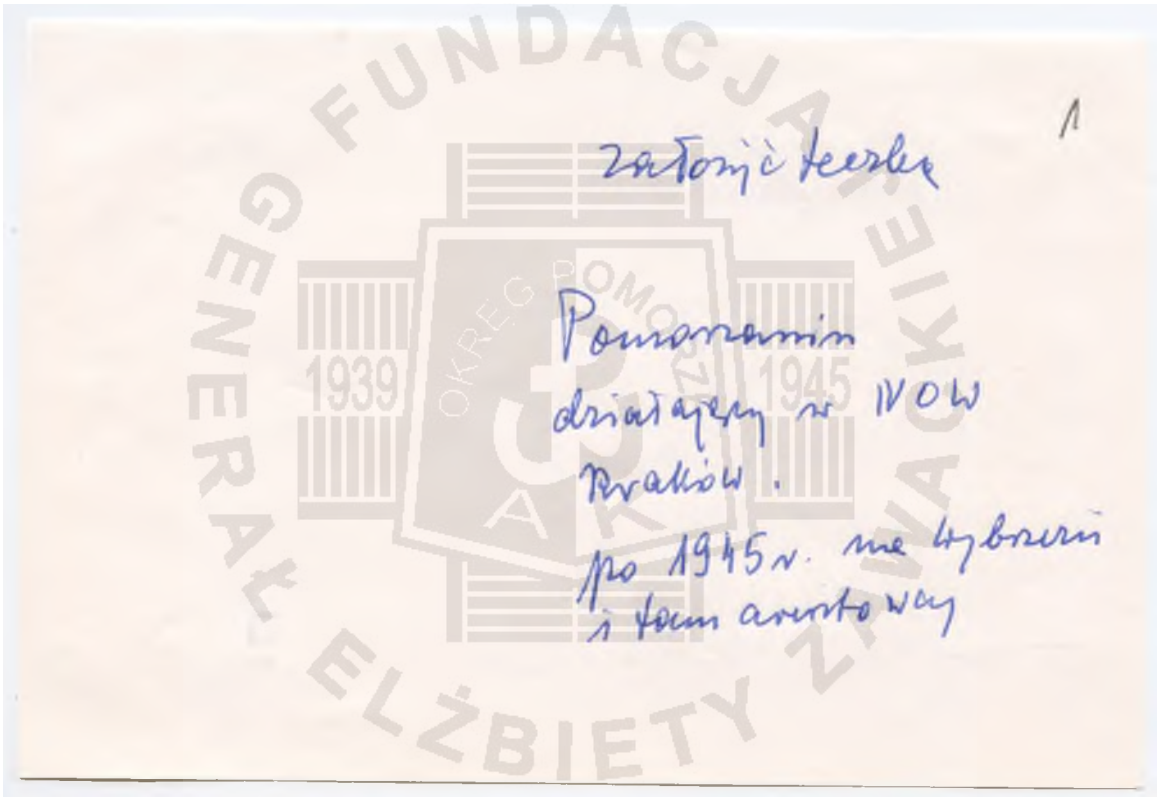

1

Założyć teczkę

Pomorzanin
działający w NOW
Kraków.
po 1945 r. na wybrzeżu
i tam aresztowany

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

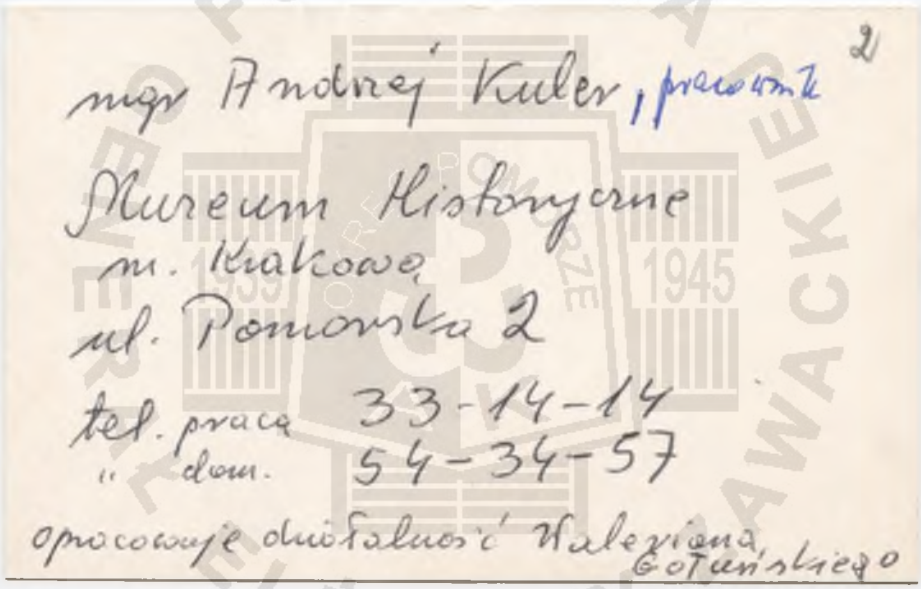

2

mgr Andrzej Kuler, pracownik

Muzeum Historyczne
m. Krakowa
ul. Pomorska 2

tel. pracą 33-14-14
" dom. 54-34-57

opracowuje działalność Waleriana Gołuńskiego

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
POMORZE 1939 1945

Gołuński Walerian Golenik, 3

zob. Rusinek B., Szczurek Zb.,
Konspiracyjne org. niepodległościowe (...) na Pomorzu Gdańskim (...) 1945-1955 Gdańsk 1994, s. 226 (bibl. FAPAK)

zk XI'06

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Gołuński Walerian